PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 47 (848) ŚRODA, DNIA 14 CZERWCA 1933 ROKU ROK XIII

Baer nokautuje Schmelinga

Prowadzimy z Austrją 3:0

Na Kortach Krakowa Tłoczyński bije Matejkę w 5 setach, Hebda-Kinzla w 4 setach, a Jędrzejowska - Wolff 6:0, 6:0

Warszawianka - ŁKS 1:0 w Łodzi. Lwów - Kraków w lekkiej atletyce 86:39

Norweg Bjoernstaedt i Francuz Veyron triumfują we Lwowie

Warta-Garbarnia 5:0

POZNAŃ, 11.6. Warta — Garbarnia 5:0 (2:0). Bramki strzelili: Kniola 2, Schaerfke II dwie i Nowacki jedna. Sędzia p. Wardeszkiewicz.

Po tylu porażkach zielonych nie liczono się z ich zwycięstwem nad bardzo dobrą ostatnio Garbarnią, to też zaledwie 1500 osób przybyło na mecz.

Charakterystyczną cechą obrony Garbarni było robienie spalonych. Wybijał się tu Konkiewicz, który po przerwie kontuzjowany ustąpił na skrzydło. Jego miejsce zajął Pazurek. Atak Garbarni był słaby, przyczem najlepszy skrzydłowy Risner nie został wyzyskany. Gregorczyk bez zarzutu, nie mógł obronić żadnej bramki.

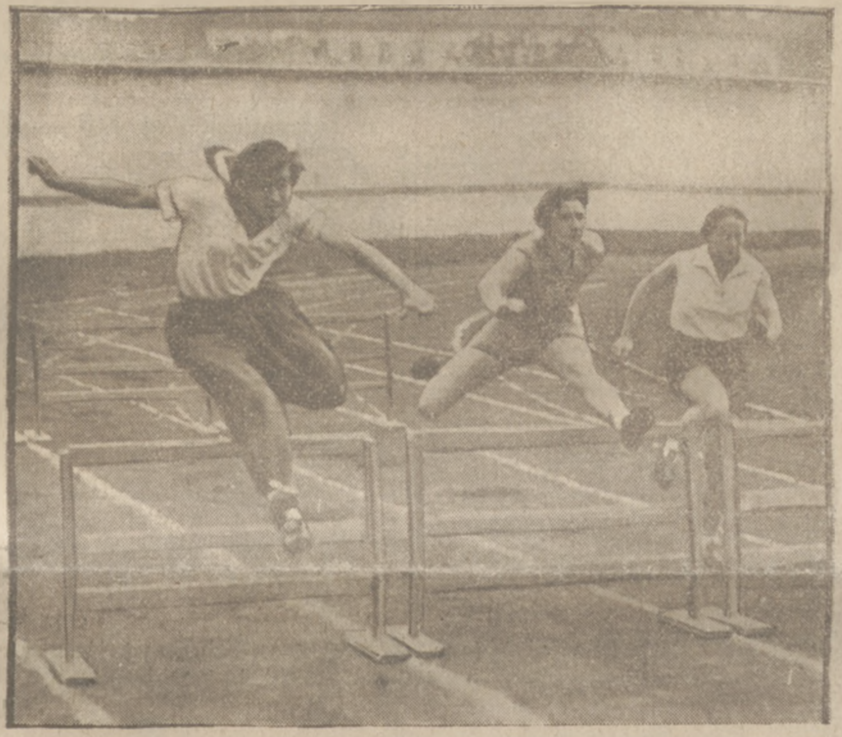
W Warcie z obu obrońców lepszy Flieger, jednak i Pawlak zadowolił. Pomoc grała nienagannie. Wyróżnił się Schaerfke I.

W doskonałym kontakcie była trójka ataku: Nowacki, Kniola, Schaerfke II-gi. Słabymi byli obaj skrzydłowi, a zwłaszcza Andrzejewski, grający zamiast kontuzjowanego na meczu z Ruchem Kryszkiewicza.

Warta: Fontowicz, Flieger, Pawlak, Śmiglak, Schaerfke I, Przykucki; Andrzejewski, Nowacki, Schaerfke II Kniola, Radojewski. Garbarnia: Gregorczyk; Joksz, Konkiewicz; Halska, Wilczkiewicz, Nagraba; Rogowski, Pazurek, Smoczek, Walicki, Risner.

Grę rozpoczyna Warta szybkiemi atakami, z których jeden kończy się już w 6-ej minucie bramką, strzeloną przez Nowackiego z podania Schaerfkego. Strzał Knioły z 5-ciu metrów podwyższa wynik na 2:0.

Po przerwie początkowo krótką przewagę ma Garbarnia, lecz już w 4-ej minucie Schaerfke, z podania Knioły, po centrze Nowackiego, zdobywa trzecią bramkę. W 20-ej minucie murowaną dla Garbarni bramkę zaprzepaszcza Smoczek. W 27-ej minucie, po wysunięciu przez Schaerfkego, strzela bombę nie do obrony Kniola, 4:0. Od tej chwili Warta słabnie i pozostawia inicjatywę Garbarni. Mimo to w 33-ej minucie przedziera się Schaerfke, obchodzi obu obrońców i strzela w siatkę, ustalając wynik dnia. Warta triumfuje!



DEBJUT WALASIEWICZOWNY W BIEGU PRZEZ PŁOTKI zakończył się zwycięstwem nad Schabińską, która wykazała zupełny brak treningu.



ZDOBYWCY PUHARU NARODÓW
Zespół polski w składzie (od lewej): por. Lewicki, rtm. Szosland, rtm. Kulesza por. Ruciński zdystansował zespół francuski i czechosłowacki w głównym konkursie międzynarodowych zawodów hippicznych w Warszawie.

Czarni-22 p.p. 2:1

SIEDLCE, 11.6 — Tel. wł. — Czarni — 22 p.p. 4:2 (1:1). Bramki dla Czarnych strzelili Makuch, Dziwisz i Niemiec (dwie), dla 22 p.p. Rusinek i Sroczyński. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Wojskowi wystąpili bez Graczyńskiego i Marcinkowskiego, którzy na ostatnim meczu z Pogonią we Lwowie zostali tak poważnie kontuzjowani, iż po przyjeździe do Siedlec musiano ich odstawić do szpitala, gdzie dotychczas przebywają na leczeniu.

Bolączką ataku wojskowych jest nadal brak zdecydowania pod bramką. Koszowski nie miał swojego dnia. Na sumieniu ma pierwszą i czwartą bramkę.

W drużynie Czarnych obrona z bramkarzem stanęli na wysokości zadania. Z pomocy najlepszy stary weteran Czyżewski.

Drużyny wystąpiły w składzie:

Czarni — Kasprzak, Lemiszko, Chmielewski; Sadłowski, Czyżewski, Piłat; Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Drzymała.

22 p.p. — Koszowski; Gwoździński I-szy, Polak; Jezierski, Sroczyński, Jakubowski; Świętosławski, Kobojek, BIegański, Rusinek, Sadalski.

Po rozpoczęciu gry Czarni bronią się tylko wypadami. Stroną atakującą są wojskowi, jednakże prowadzenie w 17-ej minucie zdobywają wojskowi z zamieszania podbramkowego, ze strzału Makucha.

Po utracie bramki wojskowi przypuszczają generalny szturm do bramki Czarnych. Kasprzak chwilami dokonywa cudów. Wyrównanie pada dopiero w 33-ej minucie: Świętosławski centruje do Rusinka, który z odległości 3 metrów strzela nie do obrony.

Po przerwie gra staje się otwarta, okresami panami sytuacji są Czarni. Momentalna kombinacja Niemca z Dziwiszem przynosi punkt dla Czarnych. W 13-ej minucie Niemiec dostaje piłkę, ucieka Jakubowskiemu i ostrym strzałem z odległości 30 metrów zdobywa trzeci punkt.

20-ta minuta przynosi wojskowym drugi punkt: Świętosławski strzela z kornera, piłka dostaje się pod nogę Sroczyńskiego, który przytomnie lokuje ją w siatce.

Ostatnie chwile należą do Czarnych. W 40-ej minucie Niemiec zdobywa daleko ostrym strzałem ostatnią bramkę. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

Ruch-Podgórze 2:1

KRAKÓW. 10.6. — Ruch — Podgórze 2:1 (2:0). Bramki dla Ruchu strzelił Gemza, dla Podgórza Guzda. Sędzia p. Seidner.

Nieprzerwany, chwilami ulewny deszcz, boisko oślizgłe od trwającego blisko dobę opadu — oto warunki wśród jakich lider grupy południowej — Ruch rozegrał sobotni mecz z outsiderem tej grupy — Podgórzem.

Goście, zespół technicznie bardziej zaawansowany i szybszy od swego przeciwnika, umieli w ciężkich warunkach wyzyskać swe atuty i wygrali zasłużenie. Szukając najlepszych wśród Ślązaków znajdziemy ich w linji ataku, gdzie szczególnie Urban dowiódł jeszcze raz swej wysokiej klasy. Dobrze wypadł też ruchliwy na środku Gemza, który razem z Peterkiem stanowi przy świetnych skrzydłach najlepszą może linję ofenzywną w Polsce. Włodarz na skrzydle również wcale dobry. Z reszty wyróżnić jeszcze należałoby Kurka, który w ciężkich warunkach miał trudne zadanie w bramce.

Jedynym z pośród Podgórzan, który który wzniósł się na wysoki poziom, był świetny Kret na środku pomocy. Dobry był również obrońca Hausner. Atak poprawił się dopiero po przerwie.

Drużyny wystąpiły w składach: Ruch: Kurek, Wadas, Cieślik, Kacy, Badura, Dziwisz, Urban, Peterek, Gemza, Gwóźdź, Włodarz. Podgórze: Koczwara, Hausner, Kasina, Brożek, Kret, Otfinowski, Kowalkowski, Mycoń, Guzda, Sciborowski, Głowniak.

Pierwszy punkt pada w 12 minucie, gdy Gemza wyzyskuje centrę ze skrzydła. Przy lekkiej przewadze gości toczy się do przerwy, przyczem Gemza zdobywa dolnym strzałem w 31 minucie drugi punkt. Po przerwie udaje się Guzdzie w 10 minucie wykorzystać podanie pomocnika do bramkarza i wyprzedzając tego ostatniego pakuje piłkę w siatkę. Sędzia p. Seidner zupełnie dobry.

W związku z niezjawieniem się Otfinowskiego na mecz Kraków — Bruksela zarząd KOZPN uchwalił zalecić kapitanowi związkowemu wystąpienie do Wydziału Gier i Dyscypliny z wnioskiem o ukaranie Otfinowskiego. Z drugiej strony należy zaznaczyć, iż Otfinowski przesłał do KOZPN świadectwo lekarskie, stwierdzające u niego wyczerpanie nerwowe, uniemożliwiające występ niedzielny.

Tabela ligowa

W tabeli mistrzostw Ligi nastąpiły pewne prezsunięcia na dalszych miejscach. Na czele grup pozostały Ruch i ŁKS.

Grupa zachodnia

1) Ruch	7 gier	12 pkt.	19.6 br.
2) Cracovia	6	8	14:8
3) Warta	7	6	13:10
4) Wisła	6	5	6:9
5) Garbarnia	6	5	6:13
6) Podgórze	6	2	4:16

Grupa wschodnia

1) ŁKS	5 gier	4 pkt.	19:1 br.
2) Czarni	6	4	9:7
3) Pogoń	6	6	13:12
4) Legja	5	6	9:9
5) Warszawianka	6	4	2.5
6) 22 pp.	6	2	10:18

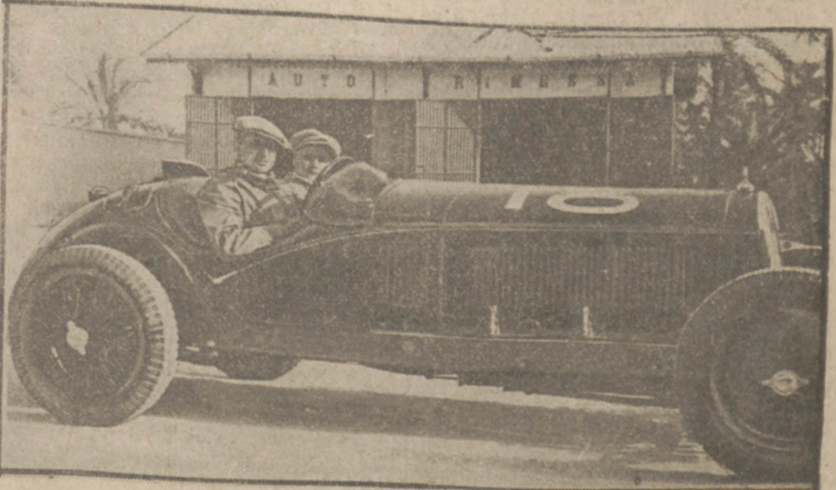
Podgórze — Cracovia będzie jedynym meczem ligowym rozegranym w czwartek d. 15 bm. Sądząc po ostatniem zwycięstwie biało - czerwonych z Wisłą, Cracovia w walce tej zdobędzie bez większej trudności dwa dalsze punkty.



MISS SCRIVEN — ANGLJA odniosła niespodziewany triumf, zdobywając mistrzostwo Francji.



MAX BAER I JEGO MASKOTA
Mały miś jest imiennikiem swego słynnego dziś właściciela, którego nazwisko po niemiecku znaczy — niedźwiedź. Obok pogromcy Schmelinga stoi Dempsey, organizator meczu



RENATO BALESTRERO NA ALFIE ROMEO jeden z uczestników włoskich wyścigu we Lwowie.

Trzy zwycięstwa nad Austrjakami

odnoszą tenisiści polscy w 1-ym dniu meczu międzypaństwowego na Kortach A. Z. S. Kraków

Prowadzimy z Austrją 3:0. W dniu przymusowej bezczynności z powodu szarpiącej nerwy organizatorów i uczestników ulewy wielokrotnie rozważaliśmy nasze szanse i doszliśmy do przekonania, że nie przedstawiają się one różowo.

Przedewszystkiem przyjechał niespodziewanie młody Kinzel, słynny pogromca Matejki. Podrugie okazało się, że stary mistrz 39-letni Matejka, wyglądający zresztą zaledwie na lat 30-ci, jest znów w znakomitej formie. Potrzecie Metaxa okazał się na treningach niezwykle utalentowanym dublistą, który i w singlu umie pokazać pazury.

Gdy więc wreszcie w niedzielę, o 12-ej w południe na plac rozmokły po 24 godzinnej ulewie weszli Kinzel i Hebda, w sercach widzów gościł pesymizm. Hebda wygrał pierwszego gema, ale potem Austrjak prowadził 4:1. Jednocześnie skrystalizowały się możliwości obu przeciwników. Austrjak to gracz dobry i solidny, o ostrym i ciężkim forhandzie, jeszcze nie bezpieczniejszym bakhendzie, grający długiemi piłkami, o bardzo pewnej siatce.

Na jego tle Hebda, początkowo bardzo słaby, wygląda mizernie, robi dublauty, gra miękko, popełnia proste błędy i czasem tylko zabłyśnie wielką klasą.

Pozatem oddaje inicjatywę w ręce przeciwnika, wdaje się w pojedynki na regularność, na przerzut. Co pewien czas Polak wpada w trans, pokazuje wysoką klasę i wówczas dogania Kinzla. Trwa to jednak krótko i znów jeden błąd Hebdy goni za drugim.

Kinzel wygrywa pierwszego seta 6:4, w drugim prowadzi 3:1. Hebda znów dogania. Kinzel znów ucieka.

Przy stanie 5:5 zachodzi decydująca zmiana. Sędzia zabiera Kinzlowi należną mu piłkę — wyraźny aut Hebdy. Austrjak się załamuje i oddaje dwa gemy.

Ta depresja psychiczna trwa przez cały set trzeci. Kinzel atakuje z wściekłością, bez cechującej go rozwagi i opanowania myślowego każdej piłki. Hebda zdobywa gemy z błędów przeciwnika, wchodzi w uderzenie, gra coraz lepiej i wygrywa seta 6:1.

Gdy zaczął się set 4-ty, Kinzlowi wrócił spokój, ale Hebda był już innym tenisistą. Nie wziął coprawda inicjatywy w swe ręce, oddając ją nadal Austrjakowi, ale stał się pewniejszy i regularniejszy. Jego defenzywa nie miała luk, a oparta o długą piłkę nie pozwoliła Kinzlowi na ostrą plasowaną grę, ani na ataki do siatki. Nie był to jeszcze Hebda z epoki Menzla czy Mack Gratha, był to jednak tenisista niewątpliwie o wysokich walorach technicznych.

Hebda prowadzi, mimo, że Kincel nie zaniedbał żadnego z kruczków swej dużej wiedzy 1:0, potem 4:1 i 5:2, by wreszcie po zaciętej walce wygrać seta i mecz.

O trzeciej popołudniu nadszedł mecz najpiękniejszy, jaki widział Kraków, porywający zarówno ze względu na dramatyczność przebiegu, jak i na wysoką klasę gry.

szybkich drajwów, uciekających wprost z pod kontroli oczu.

Walka Tłoczyński — Matejko wahała się do ostatniej chwili: nie brak w niej było pewności łatwego zwycięstwa Polaka w trzech setach, jak i zupełnego zwątpienia w jego siły, potem nowego nawrotu nadziei złamanej przez meczbol Austrjaka, znowu zwątpienia wobec kurczów nogi Tłoczyńskiego i wreszcie kompletnego załamania psychicznego Matejki, tego człowieka ze stali po 3-godzinnej walce, której nawet on nie wytrzymał.

Matejka znalazł swego pogromcę, ale Tłoczyński nie przewyższał go wyraźnie. Siły były raczej równe. Różnica wieku — 17 lat — nie potrafiła zniwelować przewagi wytrzymałości Austrjaka. Ale Tłoczyński przyjął metody walki, narzucone mu przez Matejkę: wściekłe, szalone wprost tempo w wymianie piłek z głębi kortu, pojedynek na regularność i na wymianę

Warunki trudne, warunki tenisu najwyższej klasy, w którym spóźnienie o część sekundy skazuje na przegraną, warunki bezlitosne, możliwe do przyjęcia tylko przez ludzi o żelaznej psychice, których niepowodzenie porywa do tem większego wysiłku.

Tłoczyński w pojedynku tym przewyższył Matejkę. To też trzy pierwsze sety były zjawiskiem niezmiernie emocjonującem ze względu na wysoki poziom sportowy.

Dwa ostatnie, grane już w tempie zwolnionem z powodu przemęczenia, były dramatem walki dwu ludzi, którzy dali z siebie już wszystko, którzy mogli się już licytować resztkami sił i okruchami energji psychicznej i fizycznej.

To minimum przewagi, którą wykazał Tłoczyński w decydujących momentach, dał mu entuzjazm publiczności krakowskiej. W Wiedniu byłoby prawie napewno inaczej.

Tak było na finiszu. Inaczej nieco w początkowych partjach gry. Tłoczyński był wówczas lepszym tenisistą i mógłby wygrać w trzech setach, gdyby miał więcej rutyny, a Matejka mniej.

Gdy jednak trzeba było mecz wykończyć, Tłoczyński śpieszył się zabardzo i popełniał błędy, podczas gdy Matejka, ta wspaniała maszyna do odbijania piłek, w chwilach krytycznych błędów na sumieniu nie miał.

To też, choć Tłoczyński prowadził w trzeciem secie stale, Matejka seta tego wygrał. Ale Tłoczyński był w tym czasie lepszym tenisistą, a szalone tempo gry odpowiadało mu znakomicie. Nietylko je przyjął, ale je jeszcze zwiększył i tem zaskoczył Matejkę.

Ciężkie drajwy leworękiego Austrjaka, szybkie jak błyskawice, spadające dokładnie na ostatnią linję, znalazły ripostę mo że mniej ofenzywną, ale niezawodną.

Tłoczyński nie robił błędów w tej orgji szybkości. Był zawsze spokojnym, zrównoważonym panem losów wszystkich piłek. Gdy sytuacja nadawała się do tego, plasowanym drivem kończył grę niezawodnie. Przy siatce grali obaj mało, chyba że było to konieczne. Widzieliśmy wówczas nieudolność smeczów Matejki i pewność Polaka, oraz woleje, w których spokojem i celowością górował Matejka, a klasą i efektownością Tłoczyński.

W secie pierwszym przeciwnicy wygrywają swe gemy serwisowe do stanu 2:2, potem Tłoczyński oddaje servis swój i Matejki, jest 4:2. Polak jednak prędko wyrównuje, zdobywa 4 gemy z rzędu: 6:4.

W secie drugim Tłoczyński prowadzi 3:1, potem następuje kwadrans Matejki, który prowadzi 5:3 i znów 3 gemy Polaka po zaciętej walce, gdzie każdy błąd jest wykorzystywany niemiłosiernie, zwłaszcza przez Austrjaka.

Teraz dwie gry wygrywa Matejka, ale to koniec. Tłoczyński gra bezbłędnie, plasuje z głębi kortu, wygrywa 15-go gema na sucho i po wycieczce do siatki — seta 9:7.

W secie trzecim pierwszego gema oddaje Polak, jakby wskutek odprężenia nerwowego, potem prowadzi ciągle 2:1, 3:2 i 4:3. Matejka jednak, mimo że się przewrócił i trochę kuleje (może i dlatego żeby uśpić przeciwnika swem kalectwem), zdobywa trzy gemy i seta, którego już zdyskontowaliśmy jako swoją własność.

Gra idzie dalej bez przerwy. Tym razem Matejka finiszuje i prowadzi 3:1, potem 4:2. Tłoczyński wyrównuje i zdobywa dwa gemy po zaciętej walce, imponując spokojem w licznych krytycznych momentach. Set jest Matejki 6:4.

Set piąty Tłoczyński prowadzi 3:0. Matejka jest jakby zmęczony, ale to nieprawda, to Polak goni już resztkami sił. Po chwili Matejka prowadzi 5:4. Tłoczyńskiego chwyta kurcz w nodze, jest 30:0 dla Austrjaka, nastrój pogrzebowy.

Ale Matejka nie wykorzystuje chwili słabości Polaka i zamiast plasować, pozwala Tłoczyńskiemu stać w miejscu i prowadzić grę pozycyjną. Polak wyrównuje, mija przy siatce Austrjaka i jest 5:5.

Obaj przeciwnicy chwieją się na nogach. Tłoczyński chwilami nie odbija najprostszych piłek, poczem Matejka rewanżuje się dziecinnemi błędami. Tak jest do stanu 6:5 i pierwszego meczbolu dla Matejki.

Austrjak daje auta i tu błyska ostatni raz płomień jego oporu.

Jeszcze raz prowadzi 7:6, ale załamuje się zupełnie; za chwilę jest 7:7, poczem 8:7, przyczem Austrjak nie odbija już nawet łatwego serwisu. Potem 40:15. Dwa meczbole w perspektywie, ale jeden wystarcza. Matejka łatwą piłkę bije w siatkę.

Po tej gigantycznej walce przyszedł mecz Jędrzejowskiej, który minął zresztą bez echa. Zbyt głęboko tkwiło w pamięci widzów zmaganie się dwu olbrzymów uporu i zaciętości. Wolff była bezradna i nie zdobyła ani jednego gema, a w paru tylko nawiązała walkę. Jędrzejowska ze swych drajwów z forhandu i podciętych odbić z backhandu zbierała w krótkiej, 3-krotnej najwyżej wymianie piłek punkt za punktem.

6:0, 6:0 trwało 20 minut, mecz Matejka — Tłoczyński — równe 3 godziny.

Mecz Metaxa — Tarłowski pokazał nam dwu młodych graczy. Metaxa nie mógł zaimponować, ale tenis jego był wyższej klasy. Tarłowski dwoił się i troił, ale zbyt wiele chciał pokazać, za bardzo rozdrabniał swój niewątpliwy talent i popełniał wiele błędów. To też przegrał 5:7, 2:6, choć prowadził 4:2.

Jutro grają w doublu Metaxa, Kinzel przeciwko Tłoczyński, Jerzy Solarow. W grze mieszanej Metaxa, Wolff przeciwko Tłoczyński, Jedrzejowska. We wtorek pozostałe dwie gry pojedyncze.

Na ulicach polskiego Monte Carlo

Wspaniały wyścig automobilowy we Lwowie

Trzeci międzynarodowy automobilowy wyścig okrężny stał pod znakiem niepewnej pogody. Dawała się ona oczywiście we znaki w czasie treningu. W niedzielę przez całe przedpołudnie padał ulewny deszcz, póżniej wprawdzie się wypogodziło, jednak w chwili startu znowu otworzyły się niebieskie śluzy, tym razem na szczęście nie na długo, tak, że druga część wyścigu oraz finał odbyły się już przy rozjaśnionym horyzoncie.

Wyścig tegoroczny spełnił całkowicie oczekiwania. Został on uwieńczony pełnym sukcesem sportowym i organizacyjnym. Mimo przedłużenia dystansu zawody miały bardzo ciekawy przebieg, więcej niż za dawnych lat, to też obserwowano je ze znaczniej większem zainteresowaniem. Na korzystny przebieg imprezy złożyła się liczna, a wyrównana konkurencja.

Na zgłoszonych 21 zawodników, reprezentujących 12 państw, stanęło na starcie w obu kategorjach 18 kierowców. Sojka z Czechosłowacji usprawiedliwił swą abstynencję chorobą, węgier Harnmann uległ dość silnej kontuzji na sobotnim treningu, kiedy to zderzył się z Videngreenem i w rezultacie silnie nadwyrężył kontuzjowane niedawno żebro. Zawidowskiego zaskoczyła w ostatniej chwili grypa z silną gorączką, tak, że zmuszony był w łóżku oczekiwać wieści z placu boju.

Walka była przez cały czas emocjonująca i zacięta. Przy rozmokłej trasie warunki były dość ciężkie, to też z 18-tu wypuszczonych ze startu wozów do mety doszła tylko połowa, reszta wycofała się w czasie biegu z powodu najrozmaitszych defektów.

Na szczęście obeszło się tym razem bez jakiegokolwiek wypadku, co naturalnie wpłynęło również dodatnio na nastrój widowni i jeźdźców, którzy opuszczali trasę lwowską z najlepszemi wrażeniami.

Pod względem organizacyjnym wyścig udał się bardzo dobrze, co zresztą nie było niespodzianką po dotychczasowych doświadczeniach. Gorzej miała się sprawa z publicznością. Imprezie przyglądało się około 30.000 widzów, jednak tym razem było wielu niepłacących, ponieważ małopolski klub automobilowy popełnił ten błąd, że podwyższył ceny miejsc stojących. Pozatem na słabszą frekwencję wpłynęła równie zła pogoda.

Wyścig odbył się w r. b. na dystansie 300 klm. (100 okrążeń) jedynie dla wozów wyścigowych kategorji do 1.5 litra i powyżej. Najsilniej reprezentowane były jak zwykle wozy Bugatti z któremi do walki stanęły Alfa Romeo i jeden Mercedes - Benz i po raz pierwszy we Lwowie Maseratti.

Pojedynek zakończył się świetnym triumfem Alfa Romeo, których kierowcy zajęli w kategorji wyższej trzy pierwsze miejsca. Bugatti powetował sobie klęskę w kategorji niższej, obsadzając dwa pierwsze miejsca. Z dwu Maseratich jedynie wóz kierowcy Landy'ego dotarł szczęśliwie do mety, zajmując trzecie miejsce, natomiast maszyna kierowana przez hr. Orsini została wycofana. Zdobywcą wielkiej nagrody Lwowa został nieoczekiwanie Norweg Bjoerstaedt, który tem samem potwierdził dobrą markę jaka go poprzedzała. Na uwagę zasługuje fakt, iż zwyciężył on mając słabszą maszynę od Balestreo, który zajął drugie miejsce.

Sytuacja była o tyle ułatwiona, że na starcie zabrakło jednego z groźniejszych konkurentów Hartmanna, którego udział zapewniłby może i w tej kategorji sukces wozom fabryki Bugatti.

Ostatecznie klasyfikacja w kategorji wyższej wyglądała jak następuje: Pierwsze Bjoerstaedt (Norwegja) na wozie Alfa Romeo 2.4, czas 3:40: 28.6 (82.75 kmg-, drugi Balestrero (Włochy) Alfa Romeo 2.3, czas 3:43:53.3 (81.50 kmg), trzeci Widengreen (Szwecja) Alfa Romeo 2.3, czas 3:44:25 (81.35 kmg.).

W kategorji niższej Veyron od pierwszej chwili wysunął się na pierwsze miejsce, skąd nie dał się spędzić. Burgaller jechał też od początku do końca na drugiem miejscu. Na dalszych miejscach następowały zmiany.

Ostatecznie jednak klasyfikacja wyglądała następująco: 1. Veyron (Francja) Bugatti 1.5, 3:52:44.1 (78.50), 2. Burgaller (Niemcy) Bugatti 1.5, 3:54:02 (77.95), 3. Landi (Włochy), Maseratti 1.1, 3:55:36.4 (77.4), 4. Ripper (Polska) Bugatti 1.5, 4:04:26.4 (74.65). Pani Itier (Francja) oraz pani Kozmianowa (Polska) nie zostały sklasyfikowane, ponieważ nie przyjechały w określonym czasie.

W kategorji tej odpadli Orsini, Szwaicar Ruesch, Polak Holuj i Simons startujący w barwach Luksemburgu. Wieczorem odbyło się uroczyste wręczenie nagród.

Ostatnie depesze

KOPENHAGA. 11.6. — Tel. wł. — Grand Prix Kopenhagi dla amatorów zdobył kierowca austrjacki Dusika przed Rampelbergiem (Francja).

PARYŻ. 11.6. — Tel. wł. — W zawodach o Grand Prix automobilklubu Francji startowało 19 kierowców. Celownik minął pierwszy Campari w 3:48.45.4 (131,143 km-godz.), 2) Etancelin 3:49.37.4, 3) Eyston (Alfa Romeo).

PARYŻ. W wyścigu szosowym Paryż — Belfort zwyciężył Mauclair, przed Niemcem Altenburgeren, przebywając przestrzeń 420 km. w 12:13:00.

Na stadjonie Buffallo odbyły się biegi 20,30 i 50 km. o wielką nagrodę UVF. Wyniki: 20 km.: Paillard. 50 km.: Paillard 40:27.2, 2) Lacquehay, 3) Giorgetti. W ogólnej klasyfikacji: zwyciężył Paillard.

BERLIN, 11.6. — Tel. wł. — Całe Niemcy z niebywałem zainteresowaniem oczekiwały dzisiejszego spotkania między Schalke 04 a Fortuna (Duesseldorf), które miało zadecydować o piłkarskiem mistrzostwie Niemiec.

Pierwsza połowa upływa pod znakiem nieznacznej przewagi Schalke, niemniej jednak wynik do przerwy brzmi 1:0 dla Fortuny. W drugiej połowie meczu Fortuna strzela dwa dalsze punkty, tak, iż mecz skończył się jej zwycięstwem 3:0.

Ćwierćfinały Puharu Davisa

Trzy mecze w tej serji zostały już zakończone i żaden z nich nie przyniósł końcowej niespodzianki: faworyci zwyciężyli łatwo. Indywidualna sensacją była natomiast porażka Perry'ego w meczu ze Stefanim oraz łatwe zwycięstwo Satoh nad Crammem.

Do półfinałów weszły definitywnie: Anglja i Czechosłowacja, które spotkają się w Londynie oraz Japonja i niezawodnie Australja, która prowadzi już z Afryką Poł. 2:0.

Wyniki meczów poszczególnych były następujące:

Czechosłowacja — Grecja 5:0:. Menzel i Siba w singlach oraz Menzel i Marsalek w dublu nie mieli żadnej trudności z pokonaniem Nicolaidesa Xidisa i Staliosa. Grecy zdobyli tylko 2 sety.

Anglja — Włochy 4:1. Perry — Morpurgo 6:4, 7:5, 6:4; Austin — Stefani 6:2, 7:5, 7:5; Perry, Hughes — Taroni, Rado w 3 setach. Austin — Morpurgo 6:4, 6:3, 6:2; Stefani — Perry 5:7, 6:4, 6:4, 6:4! Pierwsza rakieta Anglji doznaje już drugiej niespodziewanej porażki (Satoh — w Paryżu).

Japonja — Niemcy 4:1, Satoh— Cramm 6:3, 2:6, 6:3, 6:4, Nunoi — Jaenecke 6:2, 4:6, 6:3, 6:2; Satoh, Nunoi — Cramm, Nourney 6:2, 6:3, 3:6, 6:1, Satoh — Jaenecke 6:2, 6:2, 6:2; Cramm — Nunoi 3:6, 6:2, 7:5, 5:7, 6:3.

Australja — Afryka Poł. 2:0. Crawford — Kirby 8:6, 6:1, 6:3; Mc. Grath — Robins 7:5, 6:4, 4:6, 10:8.

Austria-Belgja 4:1

WIEDEŃ, 11.6. — Tel. wł. — W obecności 50.000 widzów, pod doskonałem kierownictwem Anglika p. Crew rozegrano tu w niedzielę mecz międzypaństwowy Austrja — Belgja, zakończony zwycięstwem Austrjaków w stosunku 4:1 (3:1). Austrjacka drużyna była słabsza niż zazwyczaj i pierwszy punkt zdobywają Belgowie w 26-ej minucie. W ciągu pierwszej połowy Austrjacy zdobywają jednak 3 punkty, a w następnej jeszcze jeden.

PRAGA, 11.6. — Tel. wł. — Rozegrany dziś mecz piłkarski Czechosłowacja — Francja, zakończył się wysokiem zwycięstwem drużyny czeskiej w stosunku 4:0.

WIEDEŃ, 11.6. — Tel. wł. — Vienna rozgromiła Racing Club de France w imponującym stosunku 13:2 (!).

BUDAPESZT, 11.6. — Tel. wł. — Nemzeti — Racing Club 6:2. Druga dotkliwa porażka Francuzów. Ferencvaros — Romania 4:0 (1:0).

PRAGA, 11.6. — Tel. wł. — Międzypaństwowe spotkanie Czechosłowacja — Jugosławja, rozegrane w Pardubicach, zakończyło się wynikiem 2:2 (0:1).

BUKARESZT, 11.6. — Tel. wł. — W obecności króla i tłumnie zgromadzonej publiczności odbyła się w Bukareszcie ostateczna rozgrywka o puhar bałkański. Puhar zdobyli Rumuni, bijąc Jugosławję 5:0. Dalsze miejsca zajęły: Jugosławja, Grecja, Bułgarja.

Warszawianka bije Ł.K.S. 1:0

ŁÓDŹ, 11.6. Warszawianka — ŁKS. 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Piliszek. Sędzia Brzeziński z Poznania.

Warszawianka: Domański, Pawlak, Rusin, Materski, Makowski, Hahn, Stolenwerk, Ketz, Lachowicz, Piliszek, Korngold.

ŁKS. Frymarkiewicz, Karasiak, Fliegel, Pegza, Wełnitz, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Miller, Sowiak, Król.

Tym razem gospodarzom nie udało się wykorzystać atutu własnego boiska Ulegli szybszym przeciwnikom, którzy z niesłychaną łatwością zdobywali teren. Jeżeli idzie o sytuacje podbramkowe, to ŁKS miał ich dużo. Domański w przeciwieństwie do swego vis -a vis, ciągle był zatrudniony. Jemu to w głównej mierze Warszawianka ma do zawdzięczenia zwycięstwo.

ŁKS nie wykorzystał rzutu karnego, pozatem kilkakrotnie Sowiak strzelał z pechem. Mecz stał ogółem na niskim poziomie.

U łodzian w pierwszym rzędzie zawiedli skrzydłowi. Słabo również wypadła gra pomocy. Natomiast obrońcy stanęli na wysokości zadania. Dodać jeszcze należy, że od 5-ej minuty ŁKS grał z rezerwowym bramkarzem. Frymarkiewicz bowiem zderzył się z Kaetzem tak nieszczęśliwie, że wyniesiono go z boiska i odtąd zastępował go Jakubiec.

Początkowe minuty należały do Ł. K. S. Rzut wolny z linji pola karnego za faul na Herbstreichu odbija się o mur graczy. W 11 minucie strzał Sowiaka trafia w poprzeczkę. Po chwili są dwie kłopotliwe sytuacje pod bramką gości.

W 15 minucie szybko przerzucony atak Warszawianki wytworzył groźny moment i z winy obrony Piliszek dobija prawie-że samobójczego gola 1:0. Na krótko przed końcem połowy Kaetz z odległości 40 metrów wysyła bombę, która jednak grzęźnie w łapach Jakubca. Tuż potem piłkę dotyka ręką zdaje się Materski. Następuje rzut karny, jednak pechowy Sowiak trafia znów w porzeczkę i piłka dalej idzie w kurs.

Po przerwie gra, z wyjątkiem 10 minutowej przewagi ŁKS i związanych z tem gorących momentów, wyjaśnianych w pięknym stylu przez Domańskiego oraz momentu w 38 minucie, kiedy to Kaetz omal nie powiększył rezultatu — była już nieciekawa i chaotyczna.

Sędziował p. Breziński z Poznania

Najbliższy numer Przeglądu Sportowego (Nr. 48) ukaże się, z powodu czwartkowego święta w piątek dn. 16-go czerwca rano.

POZNAŃ, 11. 6. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne poznańskiego okręgu wykazały dobitnie przodującą rolę Warty w tej dziedzinie, na terenie okręgu. Niedzielny program był zbyt przeładowany, gdyż obejmował aż 21 biegów, co zawodników niepotrzebnie przemęczyło. Zawody przyniosły dwa rekordy okręgowe: w biegu na 400 mtr. przez płotki Marciniec (Warta) uzyskał 59.1 oraz w trójskoku Mafinowski (Warta) uzyskał 13.78.

W komk. panów zwyciężyła Warta przed A.Z.S., a w kobiecych odwrotnie.

ŁÓDŹ, 11.6. — Tel. wł. — Mecz tenisowy Union Touring — ŁKS zakończył się sukcesem pierwszych, 8:1. Jedyny punkt zdobył ŁKS w grze podwójnej.

Pięciobój lekkoatletyczny panów w Pabjanicach wygrał Kujawski (Ziednoczone), zdobywając 2335 pkt.

W tabeli piłkarskich mistrzostw Łodzi na czele kroczy WKS, który odniósł szczęśliwe zwycięstwo nad rezerwą ŁKS 1:0. ŁKS przez połowę meczu grał w 9-kę, mimo to miał przewagę. Turyści pokonali ŁTSG 1:0. Zwycięską bramkę zdobył Królasik. SKS. — Hakoah 2:2. Wyrównująca dla „Strzelców" bramka padła w ostatniej chwili z rzutu karnego. Widzew— Makabi 5:0.

IV doroczny 100 klm. wyścig kolarski o puhar AKS. rozegrany w Jabłonnie Legjonowej wygrał Korwin-Piotrowski (WTC) w czasie 3 g. 15 m. 15 s.; 2) Dąbrowski (Tramwajarz), 3) Koronczyński (Skoda).

Kiełbasa (AKS) nie ukończył wyścigu z powodu przebicia gumy. 36 klm. wyścig rozegrany na tej samej trasie dla zawodników nielicencjonowanych wygrał Cyran (AKS) w czasie 1 g. 8 m. 55 s.

54 klm. wyścig kolarski o robotnicze mistrzostwo Warszawy rozegrane w Strudze zgromadził 55 zawodników i zakończył się zwycięstwem Miałana (Edek) w czasie 1 g. 30 s.; 2) Woźniak I (Skra) (A.).

Sukces lekkoatletów Francji

PARYŻ, 11.6. — Tel. wł. — Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Francja — Włochy, wygrali Włosi w stosunku 80:68. Głównym atutem Włochów był olimpijczyk Beccali, który wygrał 800 i 1500 m. Jedynemi słabemi punktami Włoch był bieg 5000, pchnięcie kulą i 100 mtr (nie startował Toetti).

Wyniki: 110 płotki — Facelli (W) 15.0 s., 2) Valle; 1500 m.: Beccali (W) 3:55.6, młot: 1) Vandelli (W) 45.13, skok wdal: 1) Robert Paul (F) 7.37, 400 m. 1) Carlini (W) 49.6, 100 m: 1) Robert Paul (F) 11.0, 400 płotki: Facelli (W) 54.6, oszczep: 1) Poggioli (W) 57.72.

800 m. Beccali (W) 1:56.2, tyczka: 1) Galletto (W) 3,80, 5000 m.: 1) Rerolle (F) 14:58.8, 2) Rochard 15:04, dysk: Winter (F) 46.61, 4x100 m.: 1) Włochy 42.6, skok wwyż 1) Tommasi (W) 1,98, kula: Duhour (F) 15.8, 4x400 m: 1) Włochy.

WIEDEŃ, 11.6. — Tel. wł. — Lekkoatletyczny mecz Austria — Czechosłowacja zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 65:58. Podczas zawodów ustalony został nowy rekord czeski w rzucie oszczepem.

Wyniki techniczne były następujące: 100 m.: Hejduk (Cz.) 11,2; 400 m.: Gudenus (A) 49.8; 800 m.: Rosicky 1:57; 1500 m.: Puchberger 4.01.4: (rek. Austrji): 5.000 m.: Koscak (Cz.) 15:34; 110 m. płotki: Langmaier 15,6; skok wwyż: Zamec (Cz.), Kratky (Cz) i Schwertberger (A) po 1,80 mt.: tyczka: Proksch (A) 3.60; skok wdal: Hofmann (Cz.) 6.90 mt.; kula: Douda (Cz) 15.51 dysk: Janausch (A) 46.69: Oszczep: Mala (Cz) 63.09, 4 x 100: Austrja 43.4.

SZTOKHOLM, 11.6. — Tel. wł. — Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Szwecja Estonja dało wynik 6:2 (4:2). Szwedzi wystawili zupełnie odmłodzona reprezentacje.

Mistrzostwa kolarskie Warszawy na torze z powodu deszczu zostały przełożone na środę d. 14 b. . Do programu obok dwu klasycznych konkurencyj — 1000 mtr. i 50 klm. wchodzi pozatem szereg innych punktów, wśród których okrasą będą wyścigi motorów.

Zawody odbędą się przy świetle elektrycznem. Początek o godz. 20-ej.

Najważniejsze trofeum w ręku Polski

Zespół naszych jeźdźców zwycięża Francuzów, Rumunów i Czechów na torze w Łazienkach

W niedzielę 11 b. m. w 9-ym dniu międzynarodowych zawodów konnych rozegrano konkurs zespołowy o Nagrodę Polski zwaną dawniej Puharem Narodów. Mimo grzmotów i przelatującego deszczu na stadjonie zebrały się tłumy widzów.

Zawody zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Mościcki.

Zespoły startowały w kolejności. 1) Francja, 2) Polska, 3) Rumunja, 4) Czechosłowacja.

Parcours ustawiony był dość pomysłowo: 12 przeszkód od 1.30 mtr. do 1.60 mtr. wysokości i 4 mtr. szerokości wymagających 17 skoków. Tempo 400 mtr. na minutę, dystans 800 mtr.

Wybitny pech ścigający w r. b. jeźdźców francuskich spowodował, że specjalnie dosłany z Paryża dla dopełnienia zespołu kpt. du Breuil, który tak szczęśliwie debjutował w sobotę (2-gie miejsce) tegoż dnia zwalił się w rów z wodą i potłukł się tak, że nie był w stanie dosiąść w niedzielę konia. Wobec tego w drodze wyjątku zezwolono drużynie francuskiej startować w zespole dwuch kawalerzystów na czterech koniach.

Zawody rozpoczął doskonały „Acis" pod por. de Tiliere.

W pierwszej serji „Acis" pod por. de Tiliere robi 12 błędów. „Roksana" pod por. Rucińskim 15 bł., „Zefir" pod por. Tudoranem ((Rum) 21 bł., a „Kamilla" pod por. Schantinem 33 i pół bł. W drugiej serji „Castaguette" pod por. Cavaille zostaje wydzwoniona, „Regent" pod rtm. Kuelszą robi 26 błędów, rumuńską „Imparato" wydzwaniaja, a czeski „Elliot" zarabia 25 i jedna czwarta błędu.

Trzecia serja: „Papillon" (Fr.) 12 bł., „Ali" pod rtm. Szoslandem 8 bł., Rumuna wydzwaniaja, a czeski „Crok" robi moc błędów.

W czwartej serji por. Cavaille na „Olivette" nie może skoczyć 8-ej przeszkody i zostaje wydzwoniony. Już jest wiadomo, że Francuzi nie mogą odegrać roli w konkursie, mimo że „Kikimora" prowadzona przez rtm. Lewickiego otrzymuje 26 błędów.

Rumuni się wycofali.

Po pierwszym nawrocie na pierwszem miejscu znalazła się Polska (118 i jedna czwarta br.) przed Czechosłowację (126 br.) i Francją (138 br.). (

W drugim nawrocie w pierwszej serji „Acis" robi 15 br., „Roxana" 16, „Kamilla" 24 br. W drugiej serji „Castaguette" — 24 br., „Regent" wyłamuje na 6-ej i 7-ej przeszkodzie i zostaje wydzwoniony, a stary „Elliot" robi znakomity parcours z 4-a zaledwie punktami karnemi.

W trzeciej serji „Papillon" XIV robi 11 br., „Ali" we wspaniałym stylu przechodzi parcours z 4-a p. k., a „Crok" zbiera masę błędów.

W ostatniej serji „Olivette" zostaje wydzwoniona, „Kikimora" skacze znakomicie, strącając jedyną przeszkodę (4 bł.), lecz zbyt wolno (5 bł. na czas), „Gabriela" znowu robi doskonały parcours (14 bł.)

Ostatecznie puhar zdobyła drużyna Polska („Ali" — 12 bł., „Roksana" — 21 bł., „Kikimora" — 35 bł.) — razem 78 bł. przed Francją („Acis" — 23 bł., Papillon XIV — 23 bł. i Castaguette — 73 i jedna czwarta bł.), razem 119 i jedna czwarta bł. i Czechosłowacja („Schot" — 29 i jedna czwarta bł., „Gabriela" — 34 i dwie czwarte bł. i Komilla — 57 i dwie czwarte bł.) razem 121 i jedna czwarta błędu.

Nagrodę honorową Prezydenta Mościckiego za najlepszy wynik indywidualny otrzymał rtm. Szosland na „Alim" (12 błędów).

KONKURS IM. ŚW. JERZEGO

dla pań i jeźdźców cywilnych, rozegrany po Puharze Narodów zgromadził około 30 zawodników. Parcours składał się z 14 przeszkód wysokości około 1.20 mtr., szerokości około 3.5 mtr., tempo 440 mtr. na minutę.

W konkursie tym zwyciężył doskonały „Turek" pod p. Wickenhagenem (parcours bez błędu) 2 p. Janina Tarasowicz (Wschodnio Kresowy kl. Jazdy) na kl. „Nova". 3) p. Słaboszewska na świetnym „Łanie", 4) p. A. Schram (Czoł.) na „Prohibition", 5) i 6) p. Wickenhagen na „Zbiegu" i „Ostrym".

P. Wickenhagen zdobył puhar ofiarowany przez redakcję „Expressu Porannego".

W dniu dzisiejszym zakończenie zawodów konnych — interesujący konkurs zwycięzców i konkurs pożegnalny

T. G.



LEGJA — POGOŃ 3:3

Bramkarz wojskowych Głowacki piąstkuje piłkę, na którą czyha środkowy napastnik Lwowian — Zimmer. Na lewo Martyna (L), na prawo Łagodny (P) i Przeździecki II (L.)



KPT. BYCEK (CZECHY) NA KONIU GABRIELA wyróżniał się swoją oryginalną pozycją w czasie brania przeszkody

Z całego świata

Shields w oryginalny i nieoczekiwany sposób pożegnał się z Europą. Pewnego dnia spędził on całą noc na zwiedzaniu Paryża. Rano, w smokingu udał się na dworzec, aby pożegnać paru przyjaciół, udających się Ameryki. Na widok pociągu dostał widocznie silnego ataku nostalgji, bo bez namysłu wsiadł do wagonu, choć przy duszy miał tylko 200 franków. Widocznie jednak znalazł jakiegoś opiekuna, bo już ze statku nadesłał depeszę z prośbą o przysłanie następnym okrętem pozostawionych w hotelu waliz i rakiet.

Nowy rekord światowy w rzucie oszczepem, już piąty zkolei w ciągu trzech lat, ustanowił Matti Jaervinen na zawodach w Vasa. Rzucił on, 74.614 bijąc swój poprzedni rekord, ustanowiony zaledwie przed tygodniem o 33 ctm.

Skandaliczne rozstrzygnięcia sędziów napiętnowały mecze bokserskie w Barcelonie. W spotkaniu o tytuł mistrza Europy wagi piórkowej Francuz Peperson, dzięki swej doskonałej technice panował zupełnie nad mistrzem Gironesem. Mimo to sędziowie przyznali zwycięstwo Hiszpanowi, co wywołało niemilknace protesty szowinistycznej przecież publiczności. Jeszcze gorzej wypadł werdykt na meczu Ara — Anderson. Szwed pędził Hiszpana po ringu, posłał go na deski do „4" i miał taką przewagę, że sekundanci chcieli poddać Arę. Mimo to sędziowie uznali Hiszpana za zwycięzce.

Lord Burghley, znakomity biegacz angielski został delegatem Anglji do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Walasiewiczówna w roli wieloboistki

zwycięża 8-krotnie na mistrzostwach lekkoatletycznych Warszawy

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy dla pań klasy „A" upłynęły pod znakiem niesamowitego wieloboju, który zademonstrowała Walasiewiczówna, startując we wszystkich, bez wyjątku konkurencjach.

Walasiewiczównę rozpiera poprostu jakaś ochota do wyładowania przepełniającej ją energji. Kiedy jej koleżanki nie chciały już startować w biegu sztafetowym 4x200 mtr., niezmordowana lekkoatletka, zdyszana jeszcze świeżo wygranym skokiem wdal, który był jej trzynastym z rzędu startem, zapytała ze zdumieniem: „Dlaczego właściwie nie chcecie biegać?" No, i pobiegły, a Walasiewiczówna przebiegła swoje 200 mtr. w 26,2 sek.!

Rada Naukowa W. F. uchwaliła swego czasu dezyderat, aby panie nie startowały na jednych zawodach więcej, niż do czterech konkurencyj (w tem tylko dwa biegi). Walasiewiczówna przebiegła 700 metrów szprintu, 800 metrów, wykonała trzy skoki i trzy rzuty, co wyniosło w sumie pokaźną ilość 14-stu konkurencyj. Otóż proszę sobie wyobrazić, że ta kobieta żyje, że jest zdrowa, że czuje się doskonale i kazała się państwu kłaniać! Jednej miary dla wszystkich stosować nie można.

Nie wszystkie z tych 14-stu startów wypadły imponująco. 100 i 200 mt. wygrała nasza rekordzistka, biegnąc od niechcenia, ale już na 60 mt. stoczyła ostrą walkę z Manteuflówną. Manteuflówna startowała absolutnie bez treningu, ale mimo to pokazała, jakim dysponuje przebogatym talentem. Debjut Walasiewiczówny na płotki zakończył się zwycięstwem nad Schabińską, wywalczonem w końcowym sprincie. Schabińska, absolutnie bez formy, „spuchła" fatalnie, dała się dogonić i minąć.

Nieszczęście zdarzyło się na 800 mt. mistrzyni olimpijska zlekceważyła Nowacką, dała jej uciec przeszło 30 metrów, a tej przewagi nie potrafiła potem nadrobić nawet imponującym finiszem. Nowacka oczywiście nie posiadała się z radości; jest przecież pierwszą Polką, której udało się pokonać Walasiewiczównę w biegu!

We wszystkich rzutach Walasiewiczówna zwyciężyła, mimo rażącego braku stylu. Jedynie w dysku przyszło jej to ciężko; w kuli i oszczepie była bezkonkurencyjna.

Skoki nie przyniosły jej pełnego triumfu. Wdal uzyskała wprawdzie ale wwyż zajęła zaledwie trzecie miejsce, a wdal z miejsca wogóle nie ładny wynik (na rozmokłej skoczni), weszła do finału. Dwa skoki spaliła, a trzeci, wykonany już z wielką ostrożnością, był bardzo słaby.

Mimo dziewięciu zwycięstw naszej mistrzyni, musimy stwierdzić, że jest ona jeszcze daleką od swej rekordowej formy.

Z pozostałych zawodniczek wyróżnić trzeba Manteuflównę, Hułanicką i Piotrowską. Hulanicka debiutowała po bardzo długiej przerwie w barwach AZS'u, uzyskując w skoku wdal z miejsca znakomity wynik bliski rekordu. W sztafecie i skoku wdal wykazała również doskonałą formę. Manteuflówna zwyciężyła w skoku wwyż, będąc klasą dla siebie, a w biegu pokazała, imponując zaciętość i prześliczny styl. Piotrowska wreszcie pokonała w rozgrywce (skok wwyż) Walasiewiczównę, co w pierwszej mierze zawdzięcza nieźle opanowanemu stylowi... kalifornijskiemu (?). Pozatem dzielnie spisała się Nowacka, niezły wynik w dysku osiągnęła Bersonówna, a Stankiewiczówna z Polonji zapowiada się na bardzo dobrą zawodniczkę.

Poza licznym, ale dość miernym zespołem Grażyny, widzieliśmy na starcie tylko zdekompletowaną drużynę AZS'u, a z innych klubów — jednostki. Lekkoatletyka kobieca w Warszawie rusza się ogromnie niemrawo. Zainteresowanie zawodami, mimo wzorowej organizacji — minimalne.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco: bieg 60 mt. (po dwu przedbiegach): 1) Walasiewiczówna (Grażyna) 7.9, 2) Manteuflówna (AZS) 8, 3) Chrzanowska (Gr.) 100 mt. — 1) Walasiewiczówna 14 (!), 2) Kałużyna (Gr.), 3) Chrzanowska; 200 mt.: 1) Walasiewiczówna (Gr.) 29,2, 2) Chrzanowska, 3) Turecka (Mak.); 800 mt. — 1) Nowacka (AZS) 2:33,2, 2) Walasiewiczówna 2:35, 3) Salomońska (Legja); 80 mt. płotki — 1) Walasiewiczówna 14, 2) Schabińska (AZS) 14,1, 3) Maciejewska (Gr.); sztafeta 4 x 100 mt. — AZS 53,9, zespół Grażyny zdyskwalifikowany za zgubienie pałeczki; 4x200 mt. — Grażyna (walkoverem) 1:52,4.

Skok wwyż — 1) Manteuflówna 142 cm., 2) Piotrowska 137 cm., 3) Walasiewiczówna 137 cm.; wdal — 1) Walasiewiczówna 515 m., 2) Piotrowska (AZS) 485 cm., 3) Hulanicka (AZS) 479 cm.; wdal z miejsca 1) Hulanicka 244 cm., 2) Stankiewiczówna (Pol.) 225 cm., 3) Maciejewska 221 cm.

Rzut oszczepem: 1) Walasiewiczówna 32,40 mt., 2) Hulanicka 29,78 mt., 3) Woynarowska (AZS) 29.69 mt.;

Rzut dyskiem — 1) Walasiewiczówna 32,84 mt., 2) Bersonówna (ZASS) 32,08 mt., 3) Lubecka (Cr.) 27.77 mt.; rzut kulą — 1) Walasiewiczówna 11,28 mt., 2) Rapińska (Cr.) 10,43 mt. 3) Bersonówna 10,31 mt.

W. T.

Wittman odniósł w Estonii szereg cennych sukcesów. W finale mistrzostw Tallina pokonał Pucka, który uprzednio wyeliminował J. Stolarowa, a pozatem również w singlu panów zdobył puhar Mc Cibina.

Ponadto wespół z Dubieńską Wittman zdobył I miejsce w mixcie.



Ś. P. JAN LOTH w roli tenisisty.

Nad trumną ś. p. Jana Lotha

Jan Loth nie żyje!

Dla ludzi, którzy oddychają powietrzem sportu polskiego ostatnich lat 15-tu, cztery te słowa brzmią jak szloch matki, czernią się tragicznie jak ściągnięte brwi i wykrzywione bólem usta ojca lub brata.

Jan Loth nie żyje!

Odszedł od ziemi, odszedł od Polski za którą walczył na polach Małopolski, Wołynia i Górnego Śląska, odszedł od sportu, który tak kochał i który jego nawzajem sobie umiłował.

Jan Loth nie żyje!

Już nigdy więcej nie ujrzymy jego lekkiej sylwetki w porywającym, szaleńczym pędzie uwijającej się po boisku piłkarskiem. Już nigdy nie będzie nam na kształt ptaka fruwać szlachetny i prężny po korcie tenisowym.

Jak Loth odszedł bowiem od nas na zawsze.

Umiłowani bogów umierają młodo, a Jana Lotha umiłowali sobie bogowie sportu. Był on wcieleniem ruchu, prężności i walki ponad własne siły i możliwości.

W sporcie się spalał, trawił się własnym płomieniem, oddawał mu wszystkie swe siły.

To też Jan Loth w pamięci tych, którzy go znali czy to osobiście czy choćby z boiska będzie zawsze wzorem bez reszty prawdziwego sportowca-amatora.

Na teren walki wstępował on nie po to, aby zwycięstwa swe zdobywać podstępem, kalkulacją czy sprytem. Jan Loth szedł do boju jak prawdziwy rycerz, z odsłoniętą przyłbicą, zapalny, nieokiełznany w pasji walki, ale zawsze szlachetny, uczciwy i bez skazy.

Był on niewątpliwie jednym z wyjątkowych wprost talentów samorodnych, jakie pojawiły się dotychczas na firmamencie polskiego życia sportowego.

Poczucie ruchu tkwiło w każdym jego nerwie i mięśniu. Jakiegobądź działu sportu się dotknął, wszędzie lśnił swoim stylem, swą harmonją i talentem.

Wielka karjera Jana Lotha zaczęła się od piłki nożnej. Już w r. 1921-ym, w pierwszym międzypaństwowym meczu piłkarskim naszej drużyny narodowej, olśnił swą formą i stylem podczas meczu z Węgrami publiczność budapeszteńską. Bramka broniona przez niego zdawała się nie do zdobycia.

Później, wielokrotnie jeszcze koszulka z białym orłem zdobiła jego pierś jako bramkarza.

Demon ruchu płynący w żyłach Jana Lotha nie zadawalał się jednak temi triumfami i pchnął go do linji napadu. Wystarczyło kilka miesięcy i oto Jan Loth — bramkarz, przeistoczył się w napastnika, porywającego w swych biegach i strzałach, pędzącego po boisku z wiatrem w zawody.

Równocześnie stanął na boisku lekkoatletycznem, gdzie jako biegacz i skoczek zabłysnął również niekłamanym talentem i wplótł niejeden liść wawrzynu do wieńca zwycięstw umiłowanego swego klubu — Polonii.

W zapale walki Jan Loth nie wiedział co to zmęczenie i ból; spalał się w niej, oddawał całego siebie, transfuzjował w boisko szlachetną swą krew, nerwy i mięśnie.

I wreszcie przyszło zmęczenie — zabrakło sił — płuca nie mogły nadążyć z chwytaniem oddechu...

Ale demon ruchu nie spał i Jan Loth zamienił kostjum piłkarski na biały strój tenisowy.

Zaczęły się nowe triumfy. Z rakietą w dłoni fruwał po kortach całej Polski, szaleńczy w swym wysiłku, wspaniały w wyczynach.

Słynny doublista i na tem polu dostąpił najwyższych zaszczytów. I tutaj koszulka mistrza Polski nie była mu obca i tutaj reprezentował nasze barwy w walce z zagranicą.

Ale wreszcie sił zabrakło zupełnie. Znużony ciężką, wykonywaną z równą pasją jak sport pracą zawodową (m. in. był on w r. 1925 — 1926 współpracownikiem Przeglądu Sportowego), Jan Loth postanowił przed dwoma laty odpocząć.

Nie wiedział, że jest to początek wiecznego odpoczywania, na które odprowadziła go rodzina i przyjaciele w dniu 9-go b. m. na cmentarz ewangelicki w Warszawie.

Dziś jedynym widomym znakiem po tym wielkim sportowcu polskim jest mała tabliczka nagrobna i stosy kwiecia złożone na świeżej mogile.

Ale prócz tych szybko więdnących dowodów pamięci i uznania Jan Loth zostawił po sobie spuściznę o wiele cenniejszą i wieczną. Cześć Jego pamięci.



POGRZEB Ś. P. JANA LOTHA. Koledzy zmarłego niosą na barkach trumnę do grobu rodzinnego.



PIŁKARZE PRZEMYSKIEJ POLONII

Tunney miał rację...

Baer zwycięża Schmelinga techn. k.o. w 10 rundzie

Boks światowy przeżył jedną z największych sensacyj ostatnich lat: dn. 8-go czerwca, na stadjonie Yankee w N. Jorku, wobec 65.000 widzów, Max Baer zwyciężył przez nokaut techniczny Maxa Schmelinga. Ex-mistrz świata wszystkich wag stracił w tej walce nietylko całą niemal popularność na terenie Ameryki, tak świetnie „montowaną" rozmaitemi trickami, lecz równocześnie odsunięty został o nowy stopień wdół od prawa ubiegania się ponownego o najwyższy tytuł w boksie światowym.

W meczu tym musiał być oczywiście jeden pokonany, lecz nikt nie sądził, że będzie tu równocześnie dwu zwycięzców: Baer i... Sharkey. I kto wie, czy ten ostatni nie cieszy się więcej, że ubył mu nienawistny rywal szarpiący niemiłosiernie nerwy i kieszeń Amerykanina.

Spotkanie aranżowane po mistrzowsku przez Dempsey'a odbyło się podczas niesłychanego upału. Mimo to i nie bacząc na kryzys, do kasy wpłynęło około 300 tysięcy dolarów, co jest swojego rodzaju rekordem. Na meczu obecny był w charakterze widza również i Gene Tunney, który wyraził opinję, iż Baer zwycięży nokautem Słowa mistrza świata sprawdziły się.

Schmeling ważył o 13 funtów mniej od swego młodego rywala, lecz okoliczność ta nie zmniejszyła szans Niemca w opinji totalizatorowiczów, którzy trzymali za nim 2 i pół : 1.

Baer rozpoczął mecz furjackiemi atakami i w zapale częstokroć uderzał otwartą dłonią, a nawet zadał raz (w 2-ej rundzie) cios zbyt nisko, za co otrzymał napomnienie od sędziego Donnevana. Mimo to kalifornijczyk zbierał obficie punkty prowadząc wyraźnie do 4-ej rundy.

Tu następuje okres, tak żywo przypominający mecze Schmelinga ze Striblingiem, Paolino i Risco. Niemiec opanowuje sytuację a chcąc nieco odpocząć w zwarciu Baera punktuje z morderczą dokładnością.

Trwa to przez 5 dalszych rund i widzowie odnoszą wrażenie, że zbliża się rozstrzygnięcie...

Istotnie, nadeszło ono niezadługo, lecz zupełnie w innym sensie. Jak się okazuje, ciosy Schmelinga nie zrobiły wielkiej krzywdy jego przeciwnikowi.

Baer, miast tracić siły, jest coraz świeższy, szanse zwycięstwa Niemca minęły bezpowrotnie naskutek jego flegmatycznej taktyki.

Gdy gong zaczyna 8-mą rundę, Baer rzuca się jak piorun na środek ringu i zaszkoczonego zupełnie rywala zasypuje gradem potężnych ciosów. Schmeling cofa się do swego rogu, gdzie z trudem odpowiada na żywiołowe ataki Baera. W pewnym momencie zaczepia Niemiec o sznury spodniami, te rwą się i musi nastąpić mała przerwa dla zmiany garderoby.

Dziewiąta runda — to programowy finisz kalifornijczyka, który rzuca teraz (stosownie do instrukcji trenera) wszystkie swe siły na szalę walki. Serja ciosów z prawej w wątrobę Schmelinga nie znajduje żadnej riposty. Szał bojowy Baera jest tak wielki, że nie słyszy on gongu i sędzia rozdziela przeciwników.

Wśród sekundantów Niemca panuje niemal rozpacz. Widzą oni, że pupil ich nie jest już tym wielkim bojownikiem, który „niszczył" formalnie rywali przed rokiem. Sam Schmeling jest jakby zamroczony, choć zupełnie przytomny.

Odwrotnie, Baer staje świeży w swym rogu zanim gong się odzywa i czeka tylko na sygnał, by rzucić się ku przeciwnikowi i zadać mu morderczy cios prawą w żołądek. To już początek końca. Schmeling z odrzuconą głową wtył cofa się, opiera o sznury i tu, nieosłonięty zupełnie otrzymuje nowy cios prawą, a zaraz potem— prosty lewą.

Niemiec ma dosyć, osuwa się na ring, gdzie w pozycji siedzącej, półprzytomny słucha liczenia sędziego.

Widownia szaleje z wrażenia. Słomiane kapelusze lecą w górę, ławki pękają pod naporem tłumu.

Na 9 — Schmeling podnosi się raz jeszcze, tylko poto, aby zainkasować ostatni — decydujący cios w szczękę i.... osuwa się znowu. Sędzia przerywa dalszą walkę, podnosi rękę Baera do góry i ogłasza, że zwyciężył on przez techniczny nokaut w 2-ej minucie 10-ej rundy. Spotkanie miało trwać 15 rund.

Schmeling usprawiedliwiał po meczu swą porażkę nieprawdopodobnym upałem i... nerwami manażera Jacobsa. Ile w tem jest racji trudno ocenić. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Niemiec przeżył już szczytowy punkt swej karjery.

Nurmi znowu biega

Młodzież nadzieją Finlandji. Atak na rekord „Kusego"

Helsinki, 6 czerwca.

Życie sportowe na Zielone Świątki biło pulsem gorączkowym. Na całej prowincji, większe miasta bowiem, jak Helsinki, Abo, Viipuri i t. d., wyludniły się zupełnie z powodu bardzo pięknej pogody, od bywały się zawody, i wszystkie prawie „nazwiska" startowały w swych miasteczkach. Mimo, że zawody organizowały przeważnie małe kluby a bieżnie prawie bez wyjątku były miękkie i złe, padło szereg wyników, których możemy się nie wstydzić. Wiele pomogła również piękna wiosenna pogoda.

Pewne jest, że młodzież kroczy dalej zwycięsko naprzód. W poprzednim liście mówiłem o biegaczach. Teraz i rzuty, a częściowo i skoki zasługują na pochlebną wzmiankę. W kuli osiągnął młody student Reino Kuntsi nowy rekord życiowy 14.81. Haassinen miał 14,49. Serja oszczepu wypadła specjalnie dobrze: Matti Jaervinen 70.91, Liettu 62.6-. Pasanen 62,51, Toivonen 61.85. Renko 61,08, Aki Jaervinen 60,79. Poerhoela miał „premjerę" w młocie i rzucił odrazu 50.72. W dysku osiągnął Kotkas 46,05. Jeśli chodzi o skoki trzeba wymienić — wzwyż Perassalo 188 i trójskok Moettoenen 14.05.

Paavo Nurmi startował też po raz pierwszy w tym sezonie. Stało się to w Jyvaskyla, małem miasteczku prowincjonalnem w geograficznem centrum kraju. Pobiegł on 5000 mtr i był — naturalnie, możnaby powiedzieć — bezkonkurencyjny choć za przeciwnika miał olimpijczyka w biegu z przeszkodami i mistrza Finlandji w crossie Toivonena z Lahti. Czas Nurmiego wynosił 15:05.2. Niestety, nie mówi on czy „stary" jest w formie. Ale jako ostrożny człowiek nie startuje on nigdy gdy nie stać go na coś bardzo dobrego — to też konkluzja (może trochę niepewna) jest taka, że jest on znowu bardzo silny. Potwierdza to spostrzeżenie i fakt, że pozostawił on bez trudu na finiszu Toivonena o dwie sekundy z tyłu. Rola Toivonena ograniczyła się więc do te go, żeby dowieść, że „stary" ciągle jeszcze jest dawnym bezkonkurencyjnym biegaczem. Co myśli „stary" robić na przyszłość tego nie wie nikt, nawet jego własna żona, Nurmi pozostał bowiem milczący jak dawniej. Biegnie on jak zawsze długiemi elastycznemi krokami i zawsze cieszy się gdy może biegać — to wszystko co o nim wiemy.

Lauri Lehtinen i Iso Hollo też byli w ogniu walki. Pierwszy pobiegł 2000 mtr. i pokazał Tuominenowi, który, jak to pisaliśmy, przebiegł 1500 mtr. w 3:58.1, plecy o 6 sek. z tyłu. Zdaje się, że wreszcie jest on w formie. Czas brzmiał coprawda tylko 5:30,6, ale bieżnia w Punkalaidum, gdzie Lehtinen startował, jest w bardzo złym stanie.

Gdy spotkałem dzisiaj Lethinena przypadkowo w Helsinkach opowiedział mi on, że ma wreszcie zamiar wraz z Iso Hollo i Virtanenem przedsięwziąć mniejwięcej w dniach 20 — 21 czerwca atak na rekord Kusocińskiego na 3000 mtr., Lehtinen twierdzi, że jeśli bieżnia będzie dobra a pogoda pomocna, może ta trójka osiągnąć czas poniżej 8:18. Trzeba stwierdzić, że Lehtinen rzadko kiedy mówi za dużo i zwykle dotrzymuje słowa. Rekord Kusocińskiego jest jednak najwyższej klasy światowej.

Mistrzostwa piłkarskie Szwecji zakończyły się na Zielone Świątki i przyniosły ostatecznie następujący układ tabeli: 1) Helsingborg I. K. 35 pkt., 2) Gais (Goeteborg) 35 pkt., 3) Goteborgs IFK 25 pkt., 4) AIK (Sztokholm) 24 pkt., 5) Oiis (Goeteborg) 20 pkt., 6) Eskilstuna IFK. 20 pkt., 7) Sandviken IF. 19 pkt.. Do drugiej Ligi spadają Sleipner (Norrkoeping) i Landskrona Bois. [illegible] Szwecji na całej linji.

Goesta Jansson.

*

Ameryka co chwila odkrywa nam nowe talenty w lekkiej atletyce. Otp. rekord światowy Carra na 400 mtr. — 46,2, o którym panowało przekonanie że nie prędko może być pobity został już przekroczony. Młody murzyn amerykański — Luvalles — przebiegł w Nowym Yorku 400 mtr. w fenomenalnym czasie 46 sek.

Na 220 y Jones miał czas 21 sek., a trzeba dodać, że Jones i Williams na 400 mtr. mieli już w r. b., po 47.6 sek.

Murzyn Owen skoczył wdal 761. Anderson i Laborde przekroczyli ostatnio 49 mtr. w dysku. Torrance i Crowley — 16 mtr. w kuli. Nieznany zupełnie Brown wyrównał nowy rekord światowy Grabera w tyczce — 434, Dyer stale bieg 100 mtr. w 10.4, czem nie może się pochwalić nawet Metcalfe.

Mistrzostwa Europy za 6.000 péngö

Migawki z kongresu bokserów. Echa sprawy paszportowej P. Z. B.

Praga, w czerwcu.

Żaden jeszcze kongres Międzynarodowego Związku Bokserskiego (F. I. B. A.) nie zajmował się tylu aktualnemi zagadnieniami sportu bokserskiego, co ostatni. Zresztą spodziewano się tego już wcześniej; zupełnie uzasadnione więc było stanowisko P. Z. B., który do Pragi delegował aż dwu delegatów.

Ach, te paszporty! Pp. Baranowski i Seydlitz pozostali w Poznaniu. Ktoś złośliwy zapytał w kuluarach praskiego Autoklubu, gdzie rozgościli się pięściarze, czy w Lidze Narodów i na konferencji rozbrojeniowej brak z tych samych powodów delegatów Polski...

Zarówno P. Z. B. jak i opinja publiczna pozbawione zostały wiadomości z pierwszego źródła. Trzeba więc przyjść im w sukurs.

A więc prologiem głównych obrad było zebranie komisji dla zmian regulaminu i prawideł. Tu nie wiele było nowego. Nie uzyskał wymaganej większości głosów wniosek o zmianę czasu walki z 3x3 min. na 5x2 min., a nawet 6x2 min. Wprawdzie komisja uchwaliła, że walki tym systemem odbywać się mogą w spotkaniach międzypaństwowych, to jednak ze względu na to, że mistrzostwo Europy i Olimpjada odbędą się według starych reguł, niema to żadnego praktycznego zastosowania.

Potem nastąpiło oficjalne otwarcie kongresu wobec 20 delegatów z 11 państw.

Odrazu zrehabilitowano Austrjacki Związek, który oskarżony był o propagowanie w swych szeregach zawodowstwa. Śledztwo, prowadzone przez sekretarza F. I. B. A., Anglika Barkera, uznało oskarżenie za bezpodstawne. Ciekawa dyskusja wywiązała się w związku z organizacją przyszłorocznych mistrzostw Europy. Czesi, którzy je chcieli zorganizować, nie mogli złożyć 40.000 koron kaucji. Kandydatura ich więc upadła, a skorzystali z tego Węgrzy, którzy, złożywszy 6.000 pengö, zdobyli mistrzostwo dla siebie (Kuraczew w roku 1934). Czyż trzeba przypominać, jak wielkie korzyści propagandowe, sportowe, a przy dobrej organizacji i finansowe przyniosłaby taka impreza P.Z.B. Cyrk warszawski to wymarzone miejsce dla mistrzostw następnych.

Teraz zaczęła się serja porażek delegatów angielskich. Rozpoczęła się ona przy debacie nad głosami poszczególnych państw. Ostatecznie, mimo opozycji Anglji, Francji i Irlandji, kongres przyznał wszystkim państwom, należącym od 5 lat do F. I. B. A., po 5 głosów, a za każdy udział w Olimpjadzie po 1 głosie z tem, że maksimum ilości głosów jednego związku może wynieść 10. W Pradze najwięcej głosów, bo 7, posiadały Anglja, Francja i Stany Zjednoczone.

Wielka dyskusja powstała przy wniosku francuskim o rewizji definicji boksera - amatora. Bardzo słusznym argumentem p. Rousseau, aby zwracać np. robotnikom - pięściarzom, część utraconych zarobków, sprzeciwili się delegaci państw północnych a głównie Anglja, broniący zasady czystego amatorstwa z czem się w końcu kongres zgodził. Anglicy szli jeszcze dalej, domagając się od amatorów walki bez bandażów, aby ich jeszcze bardziej wyodrębnić od zawodowców. Wniosek ten padł podobnie jak i następny angielski, aby sędzia ringowy swą funkcję sprawował poza ringiem. Bandaże dalej pozostają, ale muszą być miękkie i suche, a sędziowanie odbywać się będzie wg. systemu trzech arbitrów punktowych poza ringiem, podczas gdy ringowy nie ma prawa punktować. Kongres sprzeciwiał się również przywróceniu praw amatorskich pięściarzom, uznanym za zawodowców.

Drugi dzień kongresu, rozpoczął się od demonstracyjnego wniosku Palestyny, skierowanego przeciw Niemcom o wykluczenie z F. I. B. A. związków czyniących pewne różnice pod względem wyznaniowym czy rasowym. Kongres uznał się jednak za instytucję apolityczną i nie mieszającą się do wewnętrznych spraw związków.

Uchwalono następnie pełną tajność kartek sędziowskich (punktowych), mogą one być okazane tylko oficjalnym przedstawicielom obu drużyn. Zniesiono również 1 min. pauzy po sfaulowaniu jednego z zawodników. Praktyka bowiem wykazała, że jest to teren do nadużyć i symulacji, a zawodnik rzeczywiście sfaulowany do walki i tak nie wraca. Sędziemu ringowemu więc pozostawiono prawo decyzji, co do dyskwalifikacji zawodnika faulującego. Uchwalono również, że bokser ponosi wszelkie konsekwencje zachowania się swych sekundantów.

Ciekawa również była dyskusja na temat stosunków panujących we Francji, gdzie zarówno amatorzy jak i zawodowcy zrzeszeni są w jednym związku, pozostającym jednak pod kontrolą osób amatorskich. Ma to na celu uzdrowienie stosunków wśród profesjonałów.

Wybory nie przyniosły większych zmian. Prezesem F. I. B. A. został nadal Szwed — red. Söderlund, tylko sekretarzem został zamiast Anglika Barkera — Węgier Kankowsky.

m. lip.

A.Z.S. Warsz. i Cracovia

mistrzami Polski w siatkówce

W sobotę rozpoczęły się w Toruniu rozgrywki w siatkówce pań i panów o mistrzostwa Polski. Na zawody stawili się wszyscy mistrzowie okręgowi z wyjątkiem AZS-u Lwów.

W grupie północnej w rozgrywkach panów padły wyniki: AZS Warszawa — Sokół Poznań 2:0, BKS — Jagiellonja 2:1. Jagiellonja okazała się drużyna nadspodziewanie dobrą. Ognisko Wilno — Sokół Toruń 2:0, PZP z Królewskiej Huty — GKS Toruń 0:2, Y.M.C.A. Łódź — PZP Król. Huta 2:0.

Panie rozgrywały mistrzostwa w jednej tylko grupie. Warta Poznań — Sokół Grudziądz 2:1, AZS Warszawa — Warta Poznań 2:0, AZS Lwów — Warta Poznań 2:0, AZS Warszawa — Sok. Grudziądz 2:0, AZS Warszawa— HKS Łódź 2:0, AZS Wilno — HKS Łódź 2:1, AZS Lwów — YMCA Kraków — przerwano z powodu deszczu.

W niedzielę zawody zostały zakończone.

Mistrzostwo pań zdobyła drużyna AZS Warszawa, która wygrała wszystkie spotkania, 2) YMCA Kraków, 3) AZS ze Lwowa, 4) HKS Łódź, 5) AZS Wilno, 6) Warta Poznań, 7) Sokół Grudziądz.

Mistrzem panów została drużyna Cracovii, wicemistrzem drużyna KPW Ognisko z Wilna, 3) AZS Warszawa, 4) YMCA Łódź, 5) GKS Toruń, 6) Sokół Poznań, 7) Jagiellonja Białystok, 8) PZP z Król. Huty.

Sensacja mistrzostw było zdobycie wicemistrzostwa przez wileńskie Ognisko i trzecie miejsce warszawskiego AZS-u.

Polonja nadal prowadzi

w mistrzostwach klasy A W.O.Z.P.N.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo warszawskiej kl. A, rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

P.W.A.T.T. — MAKABI 2:1 (0:0)

Zwycięzcy, mimo braku Bazylczuka, potrafili wyjść zwycięsko z zażartej walki, z lepszą technicznie drużyna gospodarzy.

Początkowo gra toczy się na środku boiska, przyczem uwydatnia się wyższość techniczna Makabi. Po przerwie obie drużyny dążą do zwycięstwa. Udaje się to Pwatowi, który zdobywa dwie bramki przez Tomasiewicza II. Energiczne ataki drużyny żydowskiej kończą się zdobyciem honorowego punktu przez Górkę III. Sędziował dobrze p. Laskowski.

POLONIA — WARSZAWIANKA 2:0 (0:0)

Gra stała na wysokim poziomie. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem przewagi Polonji, lecz śliski i mokry teren uniemożliwiał wszelkie akcje.

Po zmianie stron Polonja gra bardziej celowo, a w 12 min. Biedrzycki pięknym strzałem zdobywa pierwszą bramkę. W kilka minut później rzut karny pewnie egzekwuje występujący po raz pierwszy w barwach Herisch. Sędzia p. Kempiński — nerwowy. Widzów 1000 osób.

ORZEŁ — AZS 7:2 (3:1)

Wysokocyfrowa przegrana akademików, którzy wystąpili bez Hyli, Zielińskiego i Twardowskiego. Bramki dla zwycięzców strzelili: Siemieradzki (2), Walentynowicz III (2), Walentynowicz II, Zgierski, Klepacki po jednej, dla pokonanych Kęszycki i Piotrowski.

LEGJA — SKODA 3:1 (1:)

Legja grała nadzwyczaj ostro i w wyniku tego Czech schodzi z boiska, a Marjan ze Skody i lewy łącznik wojskowych zostają usunięci przez sędziego. Do przerwy po równej grze Legja uzyskuje bramkę ze strzału Gajgera. Skoda wyrównuje z wolnego przez Napiórkowskiego. Po przerwie wojskowi strzelają dalsze dwie bramki przez Gajgera i Rostkowskiego. Sędzia p. Szostakiewicz.

DRUKARZ — ŚWIT 3:0 (1:0)

Słaba gra Świtu. W pierwszej połowie znaczna przewaga Świtu, lecz Drukarz zdobywa prowadzenie ze strzału Wydrzyńskiego. Po przerwie Drukarz zdobywa dalsze dwie bramki przez Radzikowskiego i Wydrzyńskiego. Sędzia p. Gryffenberg.

ELEKTRYCZNOŚĆ — SARMATA 3:0 (2:0)

Mecz wykazał wyższość zwycięzców. Bramki dla Elektryczności strzelili: Ruszkowski, Ławnik i Kuśmirkiewicz. Sędzia p. Frumkin.

GWIAZDA — SKRA 4:2 (3:1)

Wynik odpowiada przebiegowi gry. Żydzi już w 15 m. prowadzą 3:0 ze strzałów Freimana (2) i Lernera I. Skra rewanżuje się jedną bramką, zdobytą przez Więckowskiego. Po przerwie gra równa. Sędzia p. Al. Pichelski. Widzów 1800 osób.

ZNICZ — MARYMONT 2:1 (1:1)

Gra równa, prowadzona z większem szczęściem gospodarzy. Bramki dla gospodarzy zdobył Limner i jedną samobójczą, dla Marymontu — Bojanowicz.

UNIWERSYTET — POLITECHNIKA 6:5 (5:0)

Decydujący mecz, rozegrany na boisku AZS w ramach Tygodnia Akademickiego, miał sensacyjny przebieg. Do przerwy Uniwersytet prowadzi 5:0. Po przerwie Politechnika rozegrała się i udaje się jej strzelić również pięć bramek. W ostatnich minutach gry decydującą bramkę dla Uniwersytetu strzela Rychliński.

Mecz piłkarski o mistrzostwo A klasy w Warszawie Skoda — Legja zweryfikowany został 3:0 dla Skody, gdyż drużyna wojskowa grała podczas zawieszenia.

Wisła opuszcza boisko

na 5 min. przed końcem meczu z Cracovią 1:4

KRAKÓW, 10.6. Cracovia — Wisła 4:1. Bramki dla Cracovii: Kisieliński, Zieliński, Malchrzyk i Kubiński. Dla Wisły Artur.

Niestety, do bessy poziomu spotkań Cracovii i Wisły dołączyła się wczoraj jeszcze jedna cecha ujemna. W 84-ej minucie meczu zaszedł incydent, który oddawna nie miał już miejsca na boisku ligowem: Wisła zeszła z placu.

Nie znamy powodów, dla których kierownictwo Wisły wycofało swą drużynę. Wiemy, że w 84-ej minucie nastąpiła kontrowersja pomiędzy Rejmanem I a sędzią, panem Rosenfeldem, po uznaniu przez tego bramki, strzelonej z pozycji spalonej, po której sędzia kazał Rejmanowi opuścić boisko. Gdy Rejman spełniał to polecenie, a koledzy jego chcieli pójść za nim, stary gracz reprezentacyjny stanowczym gestem kazał im wrócić na swe pozycje i walczyć do ostatniej chwili. Niestety, trwało to chwilę: Reyman wrócił w niecałą minutę na boisko i kazał drużynie swej przerwać grę. Nie wiemy z czyjego uczynił to polecenia, faktem jednak jest, iż nakazu tego pochwalić nie można.

Jeśli chodzi o sam przebieg spotkania, to cechowała go nasza stała bolączka — brak tempa, oraz impotencja strzałowa. Mecz stał pod znakiem lepszej gry Cracovii. Całość zespołu białoczerwonych prezentowała się lepiej. Tylne formacje nie popisywały się zbytnio, a szczególnie Pająk daleki jest od formy: pomoc pracowała skutecznie. Mysiak miał dobry dzień, a Seichter unieruchomił po przerwie lewą stronę przeciwnika.

Atak zwycięzców grał w pierwszych chwilach dość chaotycznie, akcje jego poprawiały się jednak w czasie. Pierwszy doszedł do głosu Kisieliński, potem przyszła kolej na Malczyka. Trudno przyszło się zebrać Zielińskiemu, który uległ kontuzji już w pierwszej minucie. Skrzydła wypadły słabiej. Wisła nie potrafiła się skutecznie przeciwstawić przeciwnikowi. Zadowolił w defenzywie Pychowski, ale zawiodła żelazna linja czerwonych.

Drużyny wystąpiły w składach:

Cracovia — Otfinowski; Pająk, Lasota; Seichter, Żyźka, Mysiak; Zieliński, Malczyk, Zieliński, Kisieliński, Kubiński.

Wisła — Kiliński; Bychowski, Szumilas; Jezierski, Kotlarczyk II, Bajorek; Szabowski, Artur, Reyman I, Reyman II, Balcer.

Cracovia uzyskuje prowadzenie w 15 minucie po kombinacji Malczyk — Kisieliński, z ostrego strzału w górny róg bramki. W 37 minucie białoczerwoni uzyskują drugi punkt przez Zielińskiego. Po przerwie Wisła przechodzi do ataku. Trwa to jednak chwilę i już w 10 minucie Malczyk, po przeboju, podwyższa wynik.

Wisła dochodzi do głosu, lecz gra chaotycznie. Wynikiem jej wysiłków jest bramka, uzyskana po kombinacji Reyman — Artur w 28 minucie. Wynik zdaje się nie ulegnie już zmianie, gdy nagle w 37 minucie, ustawiony na spalonej pozycji Kubiński przebija się i uzyskuje czwartą bramkę. Dochodzi do incydentu z Reymanem, którego sędzia wyklucza, a Wisła schodzi z boiska.

Lwów-Kraków 86:39

Porażka lekkoatletów podwawelskich

Drugie zrzędu spotkanie reprezentacyj lekkoatletycznych Lwowa i Krakowa śmiało nazwać można sedanem lekkiej atletyki podwawelskiej. Zdecydowana przegrana przeważającej ilości konkurencyj, słabe wyniki reprezentantów oraz ogólny bilans, wyrażający się w cyfrach 86 do 39 składa się w sumie na smutny obraz obecnego poziomu lekkoatletyki krakowskiej.

Drużyna krakowska wystąpiła wprawdzie osłabiona brakiem kilku czołowych zawodników jak Nowaka, Drozdowskiego i Ropy, niemniej jednak przewaga lwowian była zdecydowana. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

1500 m: 1) Sawaryn (L) 4:19, 2) Jasiński (L) 4:19.4, 3) Soldan (K). Lwowianie prowadzą do startu 100 m. 1) Śliwak (L) 11,3, 2) Łańcucki (L) 11.7, 3) Tawski (K). Skok wwyż: 1) Niemiec (L) 171 (poza konkursem 181.5), (K).
2) Gorniak (L) 171, 3) Nowak II

Pchnięcie kuli: 1) Kaniak (L) 13.55, 2) Morski (L) 12,21, 3) Buchała (K).

400 m.: 1) Rodzynkiewicz (L) 53.7, 2) Kosiarz (K) 54, 3) Tawski (K).

110 m. przez płotki: 1) Nowosielski (K) 16, 2) Niemiec (L), 3) Dubena (L).

Rzut dyskiem: 1) Kaniak (L) 38,35, 2) Buchała (K) 37,40, 3) Połuch (K).

5 klm.: 1) Fiałka (K) 15.46,6, 2) Sawaryn (L) 16,24, 3) Modzelewski (K).

4×100: 1) Lwów w składzie Śliwak, Łańcucki, Niemiec, Dubena, w czasie 45.8, 2) Kraków w czasie 49,4 zdyskwalifikowany za przekroczenie zmiany. Skok o tyczce: 1) Morski (L) 3.22, 2) Listblau (L) 3.22, 3) Nowak II (K). Rzut oszczepem: 1) Kądziela (K) 52,25, 2) Buchała (K) 51,11, 3) Medycki (L).

Sztafeta olimpijska: 1) Lwów składzie Rodzynkiewicz, Dubena, Śliwak, Łańcucki, w czasie 3,37.7, 2) Kraków w czasie 3,38.6 Skok wdal: 1) Niemiec i Górniak (L) po 6,54, 3) Nowosielski (K) 6.48.

Po zawodach K. Z. L. A. pułk. Wójcicki wręczył zwycięzcom nagrodę honorową ofiarowaną przez magistrat miasta Lwowa.

Polacy na planszy Budapesztu

Przeciwnicy i szanse naszych szermierzy na mistrzostwach Europy

16 państw zgłosiło się do tegorocznych mistrzostw Europy w szermierce. Polska będzie reprezentowana w 4 konkurencjach. W szabli i w szpadzie zarówno drużynowo jak i indywidualnie.

Poniżej podajemy listę uczestników, zwracając uwagę, że termin ostateczny zgłoszeń minął dopiero w dniu 8-ym czerwca.

Przejdźmy najpierw rodzaje broni, w których startuje Polska. W mistrzostwach drużynowych w szabli zgłoszono 7 państw: Polska, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławja, Anglja, Austrja i Włochy. Wystąpią one w składach następujących:

Polska: Segda, Papee, Suski, Friedrich, Sobik, Zabielski. Węgry: Piller, Gerevich, Kabos, Zirczy, Kovacs, Maszlay. Włochy: Gaudini, Marzi, Pinton, Salafia, Turchi, Ugi. Czechy: Beznoska, Jungman, Kirchman, Klein, Vagon. Jugosławja: Christian, Podhorski, Stein, Stern, Veroe. Anglja: Beaumont, Brook, Hohler, Lloyd, Gordon, Pillbrow, Trimler. Austrja: Philipp, Hanisch, Resch, Ritz, Kaschka.

W mistrzostwach indywidualnych poza wymienionemi startują jeszcze 4 państwa: Szwecja: Freese, Bułgarja: Vasilieff, Holandja: Montfort, Breemoner, Belgja: Bourguignon, Duvivien.

W szpadzie startują w konkurencji drużynowej: Polska: Krupski, Sobik, Franz, Zabielski, Segda, Friedrich. Szwecja: Drysen, Armand, Dalghren, Linmann, Tofelt, Drankenberg. Czechosłowacja: Jungman, Kirchman, Tille, Vochrizik. Szwajcarja (skład jeszcze nieznany). Anglja: Beaumont, Graig, Dexter, Mosley, Beddard, Trimler. Austrja: Schoenbaumsfeld, Ettinger, Hanisch, Resch, Vezerek. Francja: Buchard, Schmetz, Coutrot, Rosset, Prat. Włochy: Brusatti, Minoli, Ragno, Ricardi, Visconti. Węgry: jak w szabli. W szpadzie indywidualnej poza wymienionymi zawodnikami startują jeszcze: Bułgarja: Vasilieff; Jugosławja: Stein, Freund; Belgja: Bourguiunon, Duvivien.

— Jakie szanse ma Polska w tej wielkiej walce — zapytaliśmy się dzisiaj dr. Moelda, sekretarza Związku Węgierskiego, doskonałego znawcę sił poszczególnych państw.

— W mistrzostwach drużynowych szpady walka o pierwsze miejsce rozegra się między Francją i Włochami, choć Francja wystąpi bez Jourdana i Cattiauta, Włochy bez Cornaggii. Dojść do puli finałowej czterech będzie bardzo trudno. Polska może się tam jednak znaleźć.

Jeśli chodzi o indywidualne mistrzostwa oczekuję w finale Włochów Ragno, Riccardi, Minoli; Francuzów: Bucharda, Prat, Coutrot; Szweda Thofelta i Polaka Krupskiego.

W szabli nie byłoby dla mnie żadną niespodzianką, gdyby Polska zajęła trzecie miejsce za Włochami — Węgrami, tak samo w konkurencji indywidualnej Polska może i powinna wejść do finału, mimo bardzo silnych przeciwników.

Mistrzostwa zaczynają się 9 czerwca i odbywać się będą na otwartych placach MAC na wyspie Małgorzaty od wczesnego rana do późnego wieczora z jednym zaledwie dniem wypoczynku (czwartek 15 b. m.)

Czołowe osobistości Węgier ufundowały wielką ilość nagród honorowych.

Spotkania drużynowe na szpady trwają przez poniedziałek i wtorek (13 i 14 czerwca), na szpady indywidualne przez czwartek i piątek (15 i 16), na szable drużynowe — piątek i sobotę (16 i 17), wreszcie szable indywidualne — niedziela 18 czerwca.

Jan Benco.

Kongres bez wyników

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zakończył swe trzydniowe obrady w Wiedniu. Następny kongres odbędzie się w roku 1934 w Atenach. O kongres w roku 1934 ubiega się Norwegja (Oslo) i Polska, gdyż min. Matuszewski wysunął kandydaturę Warszawy.

Na końcowem posiedzeniu przyjęto do wiadomości oświadczenie przedstawiciela Grecji, że w Atenach wzniesiona będzie świątynia olimpijska, w której będą uwiecznione wszystkie nazwiska zwycięzców w nowożytnych igrzyskach.

W sprawie programu najbliższych Igrzysk (1936 r. — Berlin) odrzucono wnioski, zmierzające w kierunku rozszerzenia go na sporty: kajakowy, żeglarstwo na łodzie, szybowcowy i lacrosse. Sprawa wprowadzenia do programu igrzysk piłki koszykowej została odroczona do następnego posiedzenia Komitetu.

Zdecydowano, że zimowe igrzyska olimpijskie 1936 roku odbędą się w Garmisch, miejscowości proponowanej przez Niemcy, tak aby olimpijski turniej hokejowy mógł się rozegrać już na wiosnę 1936 roku.

Kwestje „amatorskie", czy jak kto woli — „zawodowe", nie zostały postawione w płaszczyźnie jasnych rozstrzygnięć. Właściwie nic nie postanowiono, lecz zalecono „dyrektywy" dla federacyj międzynarodowych w brzmieniu dotychczasowem.

Innemi słowy, nic się nie zmieni w dotychczasowych stosunkach. Kto będzie sprytnie „sprzedawał" swój talent, zostanie „amatorem" do końca życia. Ofiarą padną jedynie mniej ostrożni mistrzowie, lub... bardziej znienawidzeni przez kolegja kierujące ruchem sportowym świata.

Być może zmiany jakieś przyjdą w grudniu rb., gdyż przedtem obradować ma w Zurychu specjalna komisja, powołana przez miniony Kongres.

A więc czekajmy!

Kongres Międzynarodowego Związku pływackiego obradował w Paryżu. Powzięto szereg doniosłych uchwał, zwłaszcza dotyczących skoków. A więc powiększono ilość skoków dowolnych pań do 8. Zwiększono też ilość skoków dowolnych panów o 9, tak, że obecnie 36 skoków jest urzędowo uznanych. W skokach wieżowych FINA uznaje 31 skoków.

W waterpolo ustalono też nowe przepisy. Nieznaczny faul karany będzie w przyszłości rzutem wolnym, poważniejsze przekroczenie — rzutem wolnym i ewentualnem wykluczeniem gracza, jaskrawy faul — rzutem wolnym i bezwzględnem wykluczeniem gracza.

Przyjęto do FINY nowe państwa: Portugalję, Rumunję i Bułgarję.

Postanowiono również że rekordy światowe tylko wtedy będą mogły być uznawane, jeśli ustanowione będą na próbach zgłoszonych oficjalnie lub na zawodach.

O słownictwo polskie!

Konkurs Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Przystępując do ustalania polskiego słownictwa sportowego, Państwowy Urząd W. F. i P. W. rozpisuje konkurs na wynalezienie odpowiedników polskich dla następujących wyrazów, zapożyczonych z języków obcych:

start, sprint, trasa, styl, finał, foul, out, konkurencja, banda, walkover, ring, knock-out, sekundant, partner, krystjanja, telemark, ewolucja, firn, żeton, plakieta.

Przy odpowiedziach należy podać również pochodne (np. start, starter, startowanie, startować, startowy).

Każdy uczestnik konkursu może podać nieograniczoną ilość określeń, bez obowiązku podawania ich dla wszystkich wyrazów.

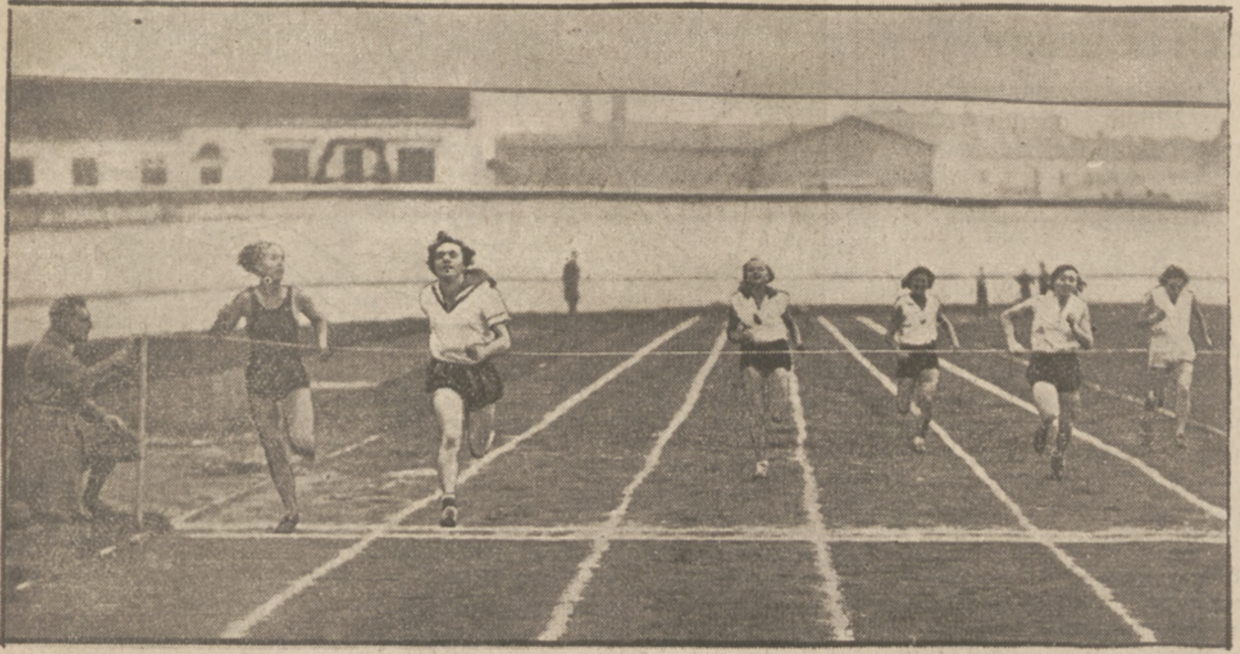
P. U. W. F. i P. W. przeznacza na konkurs pięć nagród w postaci egzemplarzy tomu „Wychowanie Fizyczne", stanowiącego część oficjalnego podręcznika dla instruktorów w. f. i p. w. p. t. „Szkoła Junaka".

Nagrody przyznane będą tym uczestnikom konkursu, wśród których odpowiedzi znajdzie się największa ilość określeń, uznanych za najodpowiedniejsze przez Komisję Konkursową.

W skład komisji wejdą przedstawiciele P. U. W. F. i P. W. Instytutu Naukowo - Wydawniczego, Związku Polskich Związków Sportowych i Redakcji „Przeglądu Sportowego".

Odpowiedzi z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu autora, nadsyłać należy najpóźniej do 20 b. m. do Państwowego Urzędu W. F. i P. W., Myśliwiecka 3 w Warszawie.

Zacięta walka na taśmie



WALASIEWICZÓWNA ZWYCIĘŻA W JEDNYM Z PRZEDBIEGÓW NA 60 MTR. przed Manteuflówną, która ustępowała naszej rekordzistce bardzo nieznacznie.

Matjas-Przezdziecki-Wypijewski

Trzech piłkarzy wybiło się na meczu Legja -- Pogoń 3:3

WARSZAWA, 11.6. Legja — Pogoń 3:3 (1:1). Bramki strzelili: dla Legji wszystkie Przeździecki, dla Pogoni: Motylewski (2) i Zimmer. Sedzia p. Mosiński.

Przesilenie w sekcji piłkarskiej Legji skończyło się już o tyle, że w niedziele ubiegła poza graczami zdyskwalifikowanymi, na boisku stawili się wszyscy ich koledzy z drużyny ligowej.

Wojskowi wystąpili w składzie: Głowacki, Martyna, Pigłowski; Przeździecki I, Kubera, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki II, Skrzypczak, Maurer, Rajdek.

Pogoń: Albański; Kucharski, Jeżewski; Hann, Hemmerling, Deutschman; Motylewski, Matias, Zimmer, Łagodny, Niechcioł.

Po burzy, która przeszła nad Warszawa tuż przed meczem, boisko Legji przedstawiało bardzo przyjemny teren do gry. Jedynie na mokrej jeszcze trawie piłka miała zbyt skośne i szybkie odbicie.

Mecz ten, mimo że objektywnie biorac był bardzo przeciętnym pokazem piłki nożnej, mile odbijał od gier ligowych, ogladanych uprzednio w Warszawie.

W akcjach obu drużyn widać było naogół myśl przewodnią, piłka była dość posłuszna nogom, strzały często posiadały celność. Słowem, gdyby mecz niedzielny był przeciętną naszego poziomu ligowego, bylibyśmy z tego stanu rzeczy zadowoleni.

Jeśli zadać sobie pytanie, która z drużyn była lepsza, to w odpowiedzi należy wskazać raczej na Pogoń. Jej drużyna była naogół wyrównana, a co ważniejsze — zawsze trudna do zmontowania linja napadu nie posiadała ważniejszych luk. Te zaś, których się można było doszukać w nieudanych akcjach Zimmera, a przedewszystkiem Łagodnego, wyrównywał z nadwyżką świetny, zwłaszcza w polu, Matjas.

Gracz ten posiada pierwszorzędne wyczucie piłki i mimo powolności — dużą zwrotność w driblingu. Jego podania w lwim procencie są miękkie, łatwe do przyjęcia i celowe; strzał odznacza się też celnością, ale zarzucić mu trzeba zbytnią powolność.

Matjas powinien jeszcze popracować nad szybkością i może nieco większa twardością w walce wręcz; zresztą drugi dezyderat podlega o tyle wątpliwości, że Matjas walczy o piłkę raczej techniką oraz mózgiem niż siłą i tych cennych zalet nie powinien się za nic wyzbywać.

Drugi reprezentant barw polskich — Albański, nie błyszczał bynajmniej na meczu niedzielnym; przedewszystkiem zaryzykował trzy bardzo nieudane wybiegi, pozatem ustawianie się nie zawsze stało na wysokości zadania.

Jego vis-a-vis, Głowacki, był wyraźnie bez formy: piłka się go nie trzymała, a ustawianie się było naogół fatalne.

Defenzywa Legji tyle że zadowoliła: Martyna bez formy stracił zupełnie wykop, Pigłowski zawinił zupełnie zbyteczny róg, z którego potem padła bramka, Przeździecki II-gi nie wytrzymał tempa całego meczu. Najlepiej trzymał się Nowakowski.

W napadzie było de facto dwu ludzi: Przeździecki I-szy i Wypijewski. Maurer zrobił się ociężały i powolny, Skrzypczak nie umiał się znaleźć do końca meczu, a Rajdek — jak zwykle — szalał bez ładu i składu.

Pierwsza bramka pada dla Legji już w pierwszych minutach ze strzału Przeździeckiego. Wojskowi dają Pogoni wyrównać w sposób nie przynoszący im chluby: po akcji i centrze Niechcioła, Głowacki nieszczęśliwie mija się z piłką, a nadbiegający Motylewski wpycha ja do siatki kolanami.

O ile do przerwy w polu górowała Pogoń, o tyle po zmianie stron do głosu przyszła Legja. Drugi gol pada dla wojskowych już w 6-ej min. po wolnym, bitym przez Martynę.

Obrońca gospodarzy zamiast strzelać przez mur pogoniaczy, podaje lekko piłkę nieobstawionemu Przeździeckiemu, który plasuje ją tuż obok słupka.

W trzy minuty później wynik brzmi już 3:1 dla Legji. Zawdzięcza ona go Wypijewskiemu, który, pięknie wystawiony przez Maurera, idzie na przebój i dopiero w ostatniej chwili podaje do tyłu, skąd Przeździecki załatwia resztę.

Jest to jednak śpiew łabędzi wojskowych. Pogoń nie rezygnuje, prze naprzód. W 20-ej min. Zimmer strzela ... bramkę; a w 33-ej, po centrze Niechciola, wyrównuje Motylewski.

Legja zupełnie wypompowana gra tylko na utrzymanie wyniku, co jej się też udaje, i mecz kończy się wynikiem 3:3.

Sędzia p. Mosiński — słaby.

Trzecia klęska lekkoatletów belgijskich

Po klęsce z prezentacją Polski, doznali lekkoatleci belgijscy jeszcze jednego niepowodzenia w Warszawie. We wtorek cała drużyna udała się na Bielany, aby zwiedzić imponujące urządzenia Centralnego Instytutu W. F.

Wspaniałe boisko C. I. W. F'u jest dla lekkoatlety z krwi i kości zbyt wielką pokusą, to też nie minęło dużo czasu, gdy zawodnicy belgijscy przyłączyli się do grupy trenujących słuchaczy Instytutu.

Na początek zorganizowano mecz w oszczepie po trzech zawodników. Barwy Belgów reprezentowali: Herremans, Etienne i Noel, a barwy C. I. W. F'u — Skład, Lokajski i Wojtkiewicz. Polacy zajęli z łatwością trzy pierwsze miejsca, przyczem Lokajski osiągnął blisko 58 metrów.

Belgowie dziwili się ogromnie, kiedy ich gorąco zapewniano, że między zwyciezcami niema ani Turczyka, ani Mikruta. To pierwsze niepowodzenie nie potrafiło ich jednak zniechęcić. Miotacze kuli doznali jeszcze efektownej porażki z rąk Wojtkiewicza (ponad 13,5 mtr.), a najlepszy ze skoczków wwyż dał się pokonać Lokajskiemu (175 cm.) o całe dziesięć centymetrów.

Na zakończenie odbył się jeszcze pojedynek w skoku wdal między Składem i szprinterem Naessens'em, który jest podobno najlepszym skoczkiem Belgji. Naessens wydusił ze siebie 6½ metra, ale Skład w jednej próbie wyprzedził go zdecydowanie.

Bielańczycy zaproponowali jeszcze swoim miłym gościom „trójmecz" w skoku o tyczce, ale Belgowie odnieśli się już do tego projektu ze zdecydowaną niechęcią. Pantofle z kolcami zamienili na futbolowe buty i gorycz doznanej porażki utopili w całogodzinnem, zajadłem uganianiu się za piłką.

Termin meczu tenisowego Czechosłowacja — Polska w Pradze został definitywnie ustalony na dzień 22—24 września.

Na międzynarodowy turniej do Balaton (Węgry), zostali zaproszeni: A. Dubieńska, Wittmann, J. Stolarow i Popławski. Turniej rozpoczyna się dnia 29 bm.

Mistrzostwa Armji w tenisie odbędą się w S. T. Legji 29 czerwca do 2 lipca.

Walka dwu taktyk piłkarskich

Jak Rapid pokonał Szkotów, których wzorowy styl przeszedł w szablon

Wiedeń, w czerwcu.

Rapid, mimo nieświetnej formy pobił 4:3 (3:2) mistrza Szkocji Glasgow Rangers. Nie mamy powodu, my ludzie — kontynentu, rozkoszować się już poczuciem bezwzględnej przewagi nad futbolistami z wysp. Nie mamy prawa pysznić się zaszczytnemi wynikami z drużynami czy reprezentacjami brytyjskiemi. Prawda: nauczyliśmy się moc; nie jesteśmy już czeladnikami brytyjskiego mistrza, ale równemi mu konkurentami. Udał nam się niejeden egzamin mistrzowski.

Jesteśmy im równi; właściwie— prawie równi.

Szkoci grają, że tak powiem, — porządniej. Wiemy z zupełną pewnością, że żaden z graczy nie zgubi gdzieś piłki, nie poda jej, gdzie nie należy, że ani na chwileczkę nie straci zupełnego panowania nad nią, nigdy nie spuchnie, nie będzie za wolny, rzadko zrobi błąd. Grają chlubnie i pewnie. I tu właśnie leży jednocześnie ich słabość. Grają tak pewnie, że przeciwnik wie, jak zagrają, bo zna mechanizm tej dobrze funkcjonującej maszyny. Mechanizm jest precyzyjny: niezawodny, ale przejrzysty. Austrjacy grali daleko mniej pewniej i nerwowiej, dawali się ponosić falom nastrojów, ale akcje ich były rozumne, dowcipne i zawsze inne, zawsze nowe, niespodziane.

Rapid pobił Glasgow Rangers jednak nie z tych przyczyn. Wygrał — dzięki szczęściu i wynik jest tu sprawą mniej ważną, jakby tylko statystyka niecharakterystycznych faktów. Ciekawą w tej grze była sama strona formalna, walka dwu systemów, próba wartości różnych taktyk.

Nowa taktyka Szkotów jest właściwie defenzywna. Środkowy pomocnik cofnięty do linji obrony, lewy łącznik — dlaczego właściwie lewy właśnie? — sprawuje także funkcje pomocnika, podczas gdy środek ataku daleko wysunięty w oczekiwaniu piłki, gotowy do puszczenia w ruch całego napadu. Taki rozkład narzuca szablon grze, tak samo, jak zbyt wiernie przestrzegana formacja była zagładą dla Szkockiej reprezentacji, przed dwoma laty. Za wiele zasad, za mało życia, za wiele nauki futbolu, ale zbyt mało wyczucia— to są wady szkockiego mistrza; zupełne opanowanie piłki — to nieocenione jego zalety.

Rozpatrując taki czas, trudno się od takich analitycznych badań powstrzymać. Przyjazd Glasgow Rangers, czy innych wielkości z za kanału nie przestał odgrywać mimo wszystko roli dydaktycznej dla kontynentu. Przynosi grubą forsę, wydusza ze zbalzowanych widzów resztki entuzjazmu dla gry, ale i uczy. Między meczami z przed okresu emancypacji kontynentu a obecnemi, różnica jest ta, że dawniej goście odgrywali rolę ojca Wergiljusza, co kazał dzieciom „robić to co on", teraz drużyna brytyjska jest przedmiotem analizy i to bardzo krytycznej, a z jej zalet i błędów — uczymy się. Ich grę trzeba obserwować uważnie i z otwartemi oczyma. To uchodzi zarówno dla dwucyfrowych meczy przedwojennych, jak i dla przegranych lat ostatnich:

Uwaga! Tu gra Anglja!

E. Leit.



ROCHARD zwycięża w biegu 3000 mt., osiągając czas 8:36,2 lepszy o 4 sekundy od rekordu Ladoumegue'a.

Palmieri, Sertorio, Serventi

reprezentować będą Włochy na meczu z Polską w Warszawie

Po raz pierwszy gościć będzie Polska niebawem tenisistów włoskich. Dnia 15, 16 i 17 czerwca, na korcie Legji w Warszawie odbędzie się bowiem mecz Włochy — Polska, systemem davis-cupowym.

W hierarchji europejskiej Włosi zajmują b. wysoki szczebel. Dwukrotnie już jako finaliści Europy, w walce o Puhar Davisa spotkali się z Amerykanami.

Zeszłego roku przeszli przez eliminacje Davis Cupu niezwykle zaszczytnie, wygrywając z Egiptem 3:2, Hiszpanją 4:1, Szwajcarją 3:2 i Japonją 3:2. W tym ostatnim meczu Palmieri przez zwycięstwo nad J. Satoh przechylił szalę zwycięstwa.

W roku bieżącym Włosi pobili w Puharze Jugosławję 4:1, Austrję 4:1, a w meczach towarzyskich Węgry i Monaco po 5:0.

Z pośród reprezentantów włoskich, których za kilka dni gościć będziemy na kortach warszawskich, wysuwa się na czoło Palmieri. Jest to ex-zawodowiec, któremu związek włoski przed dwoma laty przywrócił prawa amatorskie, lecz w r. b. federacja międzynarodowa wydała zakaz gry w Puharze Davisa.

Palmieri jest graczem b. regularnym, o długiej niezawodnej piłce. Forma jego nie ulega większym wahaniom, co pozwala mu uzyskiwać nawet z lepszymi graczami dobre wyniki. W bieżącym sezonie ze znanych graczy pobił Gabrovitza i Martin Legeay'a. W Paryżu bije ex mistrza Polski Bertheta i przegrywa z J. Satoh. min. Szumlakowski.

Sertorio jest graczem młodszym, który zdaje się nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa w koncercie europejskim. Sezon bieżący rozpoczął od wycieczki do Egiptu i Indji. Następnie zdobył tytuł mistrza międzynarodowego Włoch, bijąc w Medjolanie nową gwiazdę Jugosławji — Punceca (poprzedni zwycięzca Merlina). Podczas meczu z Węgrami grał w doublu wraz z Palmierim przeciw Kehrlingowi i Zichemu, bijąc ich 6:2, 6:4, 6:3. Ostatnio w Paryżu został wyeliminowany po 5-setowej walce przez Kehrlinga.

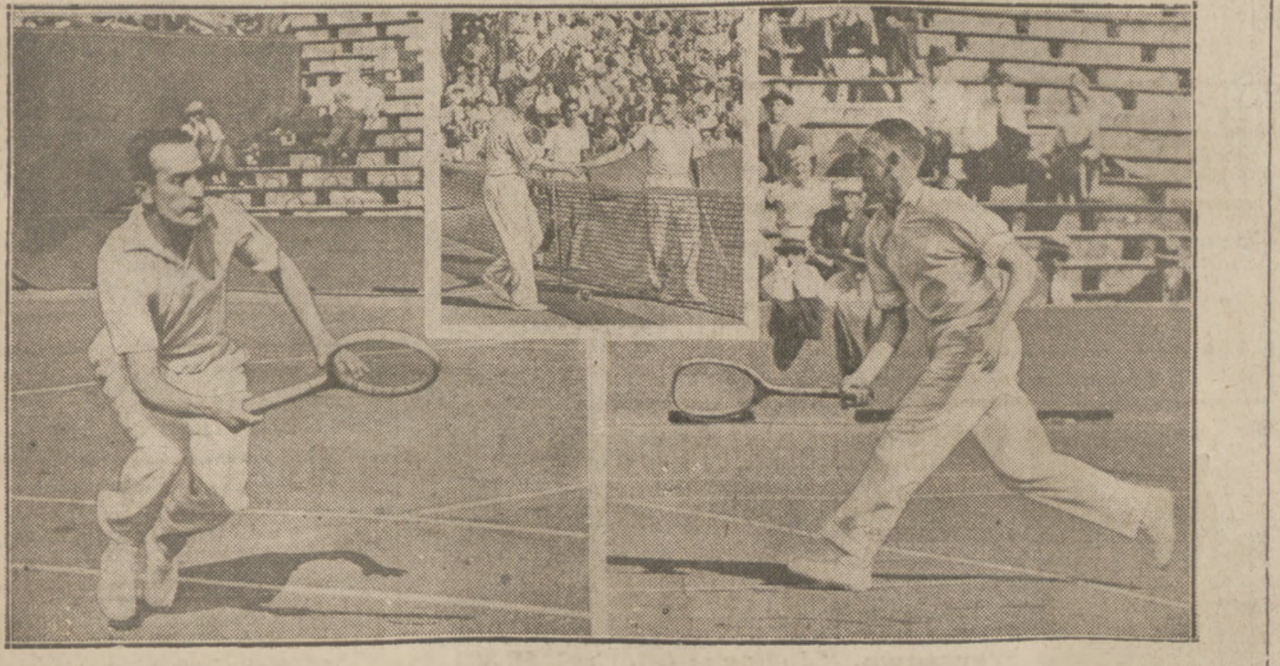
Jest to jedyny gracz włoski, który już mierzył swe siły z Polakami, a mianowicie, zeszłego roku w Meranie przegrał po ciężkim meczu z Hebdą. To też spotkanie warszawskie ze względu na charakter rewanżowy będzie pewnie b. zacięty. Sertorio był już raz mistrzem Italji w r. 1928, a w 1931 był mistrzem w doublu.

Trzeci wreszcie reprezentant Włoch — Serventi jest najstarszym graczem, niezwykle rutynowanym. Dość powiedzieć, iż 40 razy bronił już barw włoskich w spotkaniach międzynarodowych, a 16 razy w walce o Puhar. Mistrzem Włoch był 7 razy, ostatni raz w 1929 r. Sertorio jest doskonałym doublista.

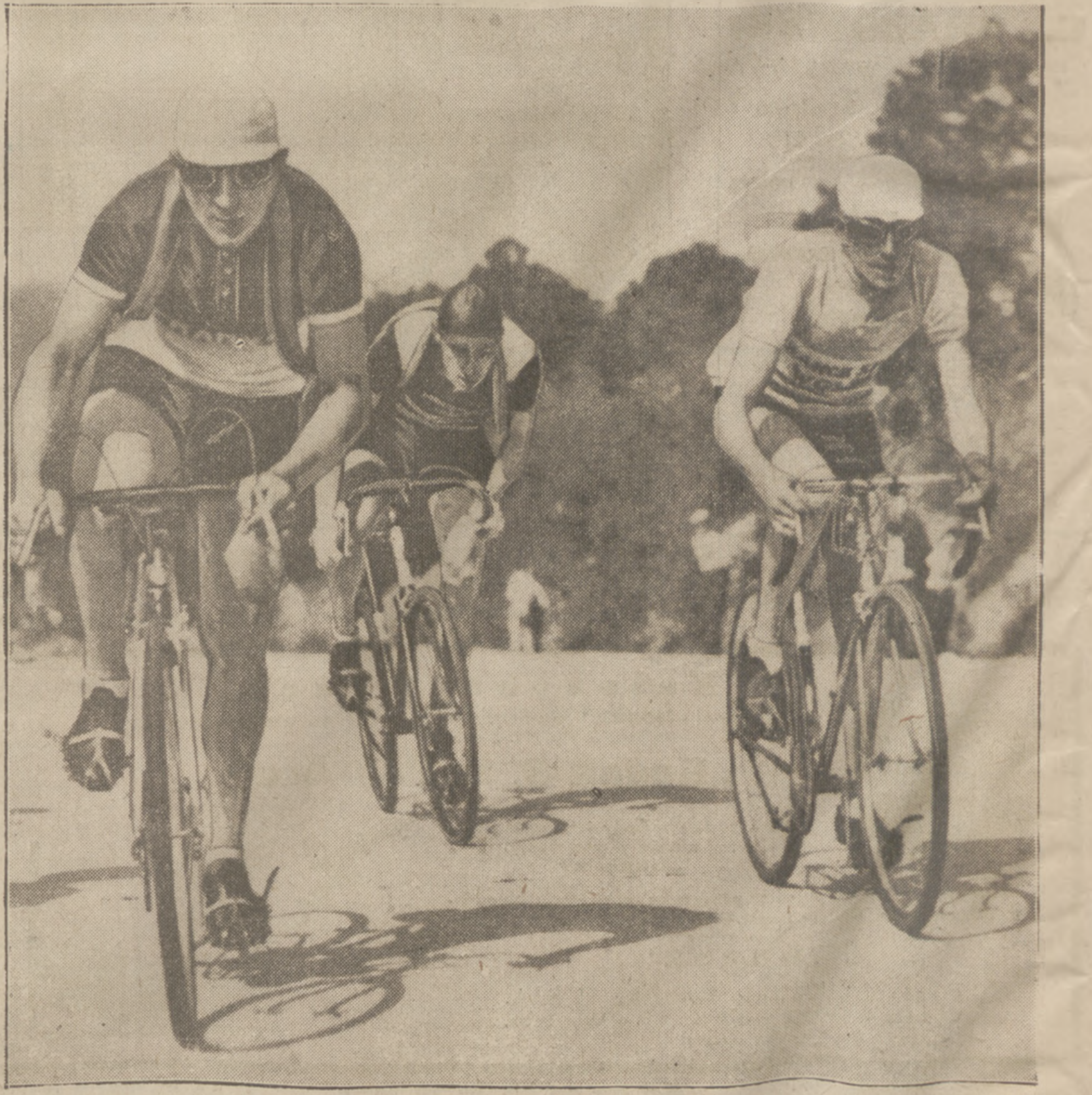
Polska przeciwstawia Włochom Tłoczyńskiego i Hebdę w singlu oraz J. Stolarowa i Tłoczyńskiego w doublu. Sądząc z zeszłorocznego zwycięstwa Hebdy nad Sertorio, powtórzenie tego sukcesu przez obydwu Polaków leży zasadniczo w ramach możliwości.

Chcąc wygrać mecz trzebaby postarać się o trzeci punkt. Może go dostarczyć jedno z singlowych spotkań z Palmierim. Na doubla trudno liczyć.

Program meczu przedstawia się, jak następuje: 15-go (czwartek) i 17-go — sobota, godz. 16-ta, dwa single; piątek gra podwójna i zapewne mecz pokazowy Serventi — Wittman. Sędzią naczelnym jest prezes P. Z. L. T.



FINAŁ MISTRZOSTW TENISOWYCH FRANCJI: CRAWFORD—COCHET 8:6, 6:1, 6:3. Na lewo Cochet pędzi do plasownej piłki; obok Crawford biegnie na swoją ulubioną pozycję— do siatki. We środku Cochet gratuluje swemu zwycięzcy.



ROGER LAPEBIE ZDOBYWA SZOSOWE MISTRZOSTWO FRANCJI. Na zdjęciu Lapebie prowadzi przed Antoninem Magne (na prawo), który mimo wypadku na 18 klm. przed metą, zajął drugie miejsce. Z tyłu Charles Pelissier, który wkrótce potem zrezygnował z ukończenia biegu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80 poza tekstem zł. [illegible]

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 - 1-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"